

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4.50
z dostawą do domu . . . 5.—
na prowincji 5.—
za granicą 8.—

20 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Bilon i bony

Na dzień 30 kwietnia było w Polsce w obrocie bilonu na 330.5 miliona zł. Ponieważ według rozporządzenia b. ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego granica bilonu wynosi 396 milionów, brakuje więc tylko 65.5 milionów do wyczerpania pełnej kwoty. Wobec tego, że w ostatnich czasach okazuje się silny brak banknotów — według wykazu Banku Polskiego za ostatnią dekadę kwietnia banknotów w obiegu jest 1021 milionów — a wypłaty, szczególnie poborów urzędniczych, odbywają się przeważnie w bilonie, łatwo można wyliczyć, kiedy owa reszta 65.5 milionów bilonu zostanie wyczerpana. A co wtedy? Ludność Polski wprawdzie rośnie, ale nie w tak szybkim tempie, aby co dwa lata można emitować jakąś nową setkę milionów w bilonie.

Równocześnie donoszą, że Bank Polski sprzedał już z pierwszej 75 milionowej transzy bonów czy biletów skarbowych 35 milionów. Sprzedaż tych bonów była zgóry obliczona na banki, które wobec zastoju w interesach mają wolną gotówkę i — chętnie czy niechętnie — nabywają za nie bony z zapewnionym oprocentowaniem 4.5, względnie 6%. Szkoda tylko, że nie ogłoszono, ile z tych bonów wróciło zpowrotem do Banku Polskiego w formie lombardu. Banki, jak banki — są od rządu zależne i kupują jego asygnaty, ale za trzymać je w kasach, czy odsprzedać klienteli to już sprawa trudniejsza. I w ten sposób może się zdarzyć, że po wyczerpaniu się zapasowej gotówki, dajmy na to, na całą pierwszą transzę, nie starczy jej na wykupno drugiej i trzeciej, ileżże cały komplet bonów wynosi 200 milionów złotych. A co wtedy? Jak będzie wyglądało pokrywanie bieżących wydatków miesięcznych, jeżeli — co jest pewne — dochody nie pokryją ich może nawet w 50%?

Bilon i bony jako pierwszy etap operacji finansowej wewnątrz państwa były mniej więcej temi jedynymi środkami, które miały pokryć znaczną część deficytu budżetowego, podczas gdy reszta miała — według zapewnienia p. Miedzińskiego — pokryć zapasy kasowe. Gdyby to nawet było możliwe, to w najlepszym razie tylko pod warunkiem, gdyby deficyt nie przekroczył zakreślonej mu w uchwalonym budżecie granicy 394 milionów. A jeżeli, co z każdym miesiącem przedłużającego się kryzysu staje się pewniejsze — będzie większy? Do jakich wtedy sięgnie się źródeł pokrycia, gdy dochody spadają, wydatki zaś pozostają sztywne? O tem się nie mówi, bo poco malować diabła na ścianie? Niebezpieczeństwo nie istnieje widocznie, jeżeli się przed nim zamyka oczy.

Ryskalczyk na inspekcji

„Gazeta Warszawska” ogłasza korespondencję z Kielc, p. t. „Z praktyk starościńskich”. Korespondent kreśli m. in. taki obrazek:

PARASOLKI

najmodniejsze w największym wyborze po najtańszej cenie
tylko w **wytwórni parasoli S. KORKES** **LWÓW**
Kazimierzowska 4/1 p.
Pokrycia i reperacje najtaniej. **!! Uwaga na adres !!**

NA OBECNY SEZON

SUKIENNE MATERJAŁY na ubiory męskie
od 6* — począwszy **LUDWIK RALSKI** **LWÓW**
poleca Rutowskiego 7

Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym

We wtorek zatem Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania skargi kasacyjnej na wyrok sądu apelacyjnego w sprawie brzeskiej.

Przewodniczyć będzie p. Wisznicki, referuje

p. Bonisławski, asesorem będzie p. Sągajło. Z ramienia prokuratury wystąpi p. Piernikarski.

Decyzja sądu nastąpi prawdopodobnie we środę.

Czy ostatnie słowo?

Gdyby wybór prezydenta Rzplitej zależał tylko od uchwały klubu BB, sprawa byłaby zadecydowana: 320 głosów posłów i senatorów BB na ogólną liczbę 555 elektorów jest wystarczająca.

Chodzi jednak o dwie rzeczy: 1) czy desygnowana przez prezydium klubu BB w piątek i niewątpliwie zaaprobowana w poniedziałek rano przez pełny klub BB kandydatura p. Ignacego Mościckiego zostanie przez niego przyjęta, 2) czy prezydium względnie plenum BB uchwałę swą opiera na zgodzie „samotni belwederskiej” w tem znaczeniu, że jest ona nietylko jedyną ale i ostateczną.

Przez ostatnich kilka tygodni gloszono, że nazwisko kandydata zostanie ogłoszone dopiero na parę godzin przed aktem wyborczym — to raz i że p. Ignacy Mościcki nie życzy sobie postawienia swej kandydatury — to drugi raz. Czy w ostatnich dniach coś się w tych dyspozycjach zmieniło? Wiadomo tylko, że p. Józef Piłsudski dwukrotnie rozmawiał z Ignacym Mościckim, ale nie wiadomo, jaki jest wynik tych rozmów: czy przyjęcie kandydatury czy tylko zgoda na demonstrację bez zobowiązania.

Taka niepewność na 24 godziny przed wyborem jest logicznym wynikiem nielogicznego ujęcia całej sprawy wyboru. Dla przeprowadzenia wyboru prezydenta zaistniały u nas po listopadzie 1930 idealne stosunki: jedno stronnictwo decyduje bezapelacyjnie, nie potrzebując liczyć się z możliwością szans kontrkandydatury. Te szanse jeszcze się polepszyły z chwilą, gdy — jak dotychczas — większa część opozycji wogóle w wyborach udziału nie weźmie tak, że można będzie mówić o „jednomyślnym” wyborze. A jednak mimo tak wyjątkowo sprzyjającej sytuacji ta większość przez

kilka tygodni była bezradna, nie wiedziała, kto ma być jej kandydatem, czekała na postronne wyznaczenie go!

W tym braku logiki leży cały tragizm położenia parlamentarnego a także samego BB. Parlament zeszedł do roli wykonawcy cudzej woli, większość jego niema możliwości zrobienia użytku ze swych praw jako większość. Ot, demokracja — jaka u nas rzekomo panuje — postawiona na głowie. Są i gdzieindziej ludzie wywierający znamienity, nawet wyłączny wpływ na decyzje większości ale niema wypadku, aby tą osobą był nieczłonek parlamentu, aby był nią „wódz narodu”, który nazewnątrz zadowalała się skromną rolą jednego z ministrów.

Na tem tle można i należy rozumieć piątkową uchwałę prezydium BB i jej aprobatę przez plenum w poniedziałek jako niezwykle „dług wdzięczności” wobec tego, komu zawdzięcza swą pozycję jako jedynie decydującą większość. Rzecz jest prosta: mamy od maja 1926 rządu marszałka Piłsudskiego a od listopada 1930 Sejm marszałka Piłsudskiego, który nie przekracza zakreślonych mu skromnych granic nawet wtedy, gdy chodzi — jak prasa sanacyjna (o nazywa — o pierwszorzędnym akt państwowy. Toteż z różnych stron, z sanacyjnej niemniej, wyrażają pogląd, że uchwała prezydium i klubu BB wcale jeszcze nie rozwiązały definitywnie tego, co ma stać się w poniedziałek o 11 przedpoł. Nietylko sam postawiony jedyny kandydat nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, ale nie wypowiedział go też czynnik, którego słowo jest conajmniej tak ważne jak słowo kandydata. Uchwała uchwałą, a wynik stoi pod znakiem zapytania.

Z dnia

„DOM NIEWOLI” OTWIERA GOŚCINNIE
SWE PODWOJE

„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” — tak brzmi wstęp do dekalogu.

Zmieniły się jednak czasy i dziś Egipt, który Stary Zakon przedstawia, jako dom niewoli ludu żydowskiego, oświadcza gotowość przyjęcia 200 lekarzy i prawników żydowskich, emigrujących z Niemiec...

**Czas odnowić przedpłatę
na maj**

„Oto przed kilku dniami, osławiony wódz Legjonu młodych, p. Ryskalczyk, zabawił się do późna w noc przy kieliszku, w jednej z tutejszych restauracji, w towarzystwie dwóch panów. Koło godz. 3-iej w nocy goście kazali się zawieźć dorożkarzowi do restauracji „Zacisze”, mieszczącej się w parku miejskim. Jak się dostał do parku, zamkniętego o tej porze, nie trudno zgadnąć. Ponieważ w restauracji wszyscy spali, rezultatem tej wizyty były powybijane szyby w czterech oknach. Tłuczone szkło zasypało w jednym z pokoiów łóżeczko śpiącego dziecka. Na wszczęty alarm, przez żonę restauratora, nadbiegł posterunkowy (gdy „gości” już nie było), który ją uspokoił, że „ponieważ tych panów zna, więc postara się, by za szyby zapłacili”. Tu już zapytać musimy organa policyjne, czy na tem skończyłyby się miał ich obowiązek?”

„Inspekcja” była, jak widać, gruntowna...

Po Pierwszym Maja

Mamy już przed sobą sprawozdania z przebiegu dnia Pierwszego Maja w całym prawie kraju. Mamy, ponadto zestawienie ocen prasy mieszczańskiej, zarówno warszawskiej, jak prowincjonalnej; w ten sposób można sformułować wnioski ogólne. Cyfry, fakty i opisy dzienników nawet nam niechętnych lub wrogich upoważniają do stwierdzenia dwóch rzeczy podstawowych przedewszystkiem:

1) nastąpiło bardzo znaczne ożywienie ruchu masowego;

2) ożywienie dokonano się pod znakiem Polskiej Partii Socjalistycznej.

Tu znowuż dwa punkty trzeba podkreślić osobno:

a) Partja uczyniła bardzo poważny krok naprzód w Warszawie, tak samo nie zawiodły wielkie ośrodki przemysłowe z Łodzią, Zagłębiem Borystawskim i z Zagłębiem Chrzanowskim w pierwszym szeregu; nie zawiodł Górny Śląsk ani okręg bielsko-cieszyński;

b) Partja ujawniła duże postępy na wsi, w stosunku do mas włościańskich zwłaszcza tam, gdzie istnieją silniejsze organizacje Związku Małorolnych; proletarijat rolny, skupiony w Związku Zawodowym Robotników Rolnych Rzeczypospolitej, zachował w nieopisanie ciężkich warunkach materialnych i socjalnych swoją wypróbowaną tyle razy wierność dla czerwonego sztandaru.

Po doświadczeniach z naszą kampanją zgromadzeniową z jesieni roku ubiegłego, po okresie akademij jubileuszowych P. P. S., po strajkach górników i włóknarzy, i teraz — koniec końców — po doświadczeniu 1 Maja tego roku wolno uznać za prawdę nie wątpliwą, że

fała ruchu masowego powraca,

i że — wbrew wszelkim pniom porębowym nad naszą rzekomą mogiłą — powraca pod chorągwią właśnie Polskiej Partii Socjalistycznej, nie pod chorągwią komunizmu i — tembardziej — nie pod chorągwią Z. Z. Z. czy t. zw. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Te dwie ostatnie grupy wykazały swój brak związku z ruchem masowym w skali ogólnokrajowej. T. zw. Frakcja (B. B. S.) jest absolutnie niczem na prowincji, w Warszawie trzyma się jeszcze jako-tako siłą „aparatu”, ale słabnie z roku na rok; w tym roku nasza Organizacja Warszawska odniosła decydujące już zwycięstwo nad nią w walce o prawo do reprezentowania proletariatu stolicy; zbyt wiele osób mogło porównać ze sobą obydwa pochody, by warto było „polemizować” na tem miejscu z oświadczeniami „Walki”, której sprawozdawcy nie dają sobie, jak widać, rady z działaniami arytmetycznymi. T. zw. Frakcja istnieje pięć lat; nie umiała przez cały ten czas wyjść poza granicę warszawskiej, lokalnej grupy; nie umiała i — zresztą — nie mogłaby obiektywnie; jej los nieunikniony został przypieczętowany.

Co się tyczy Z. Z. Z., przyznając otwarcie, że raczej przecenialiśmy jego znaczenie w masach; osobiście nie przypuszczałem, że próby manifestacyjne tego... zespołu wydadzą po tak wielkich wysiłkach aż tak... nikłe rezultaty. Kierownictwo obozu „sanacyjnego”, jeżeli zdobędzie się na męską analizę układu sił, będzie musiało powiedzieć sobie samemu, choćby w najgłębszej tajemnicy, że z „cudownych pomysłów”, do których użyto kiedyś p. Jaworowskiego, a później p. Moraczewskiego wraz z grupą „Przełomu”, — akuratnie

nić nie wyszło.

W województwach południowo-wschodnich manifestowaliśmy wspólnie z ukraińską Socjalną Demokracją, znaczenie tej demonstracji omówimy osobno, jak również znaczenie wystąpienia wspólnych z towarzyszami niemieckimi i żydowskimi. Dzisiaj wyodrębnię tylko przykry dla nas fakt, że w Warszawie Bund uznał za konieczne manifestować odrębnie od P. P. S.

„Nowe Pismo”, które stało się faktycznie organem bundowskim, wydawanym w języku polskim, przedstawiło tę sprawę swoim czytelnikom niezbyt dokładnie; dlatego, chociaż „Robotnik” unika z zasady polemik z bratnimi partjami socjalistycznymi, muszę stwierdzić pokrótce stan faktyczny.

Do Międzynarodówki Socjalistycznej należą dwie żydowskie partje socjalistyczne: Bund i Żydowska Partja Socjalistyczna w Palestynie (dawny Poalej-Sjon), mająca swe sekcje w różnych krajach Europy, między innymi i w Polsce. Bund nie kwestjonował, jak dotąd, przynależności tej drugiej partji do Międzynarodówki; przeciwnie, w Polsce zawarł z nią blok wyborczy podczas listopadowych wyborów do Sejmu w r. 1930; Międzynarodówka uznaje hasła poalejsjonistyczne („niech żyje Palestyna socjalistyczna!” i t. d.) za mieszczące się w ramach ideologii socjalistycznej. W tych warunkach P. P. S. nie mogła brać na siebie — w myśl życzeń Bundu — roli jakiegoś „cenzora” hasel poalejsjonistycznych, hasel, nie skierowanych w żadnym stopniu przeciwko Socjalizmowi, jako takiemu; chodziło zresztą nie o hasła dla całego wspólnego pocho-

du, ale tylko dla poalejsjonistycznej jego części; nie chcieliśmy i nie mogliśmy — ani ideowo, ani moralnie — teroryzować swemi żądaniami słabszej partji żydowskiej w tym, co jest dla niej istotne; poglądy na sjonizm mogą być różne; wielu naszych towarzyszy podziela negatywny pogląd Bundu; inni tego poglądu nie podzielają; tak samo rzecz się ma i na zachodzie. „Cenzorami” hasel innych partji — powtarzam — nie będziemy, o ile te hasła nie uderzają w politykę partji pozostałych; hasła: „niech żyje Palestyna Socjalistyczna!” nie mogliśmy rozumieć jako wymierzone przeciwko jakiejkolwiek partji socjalistycznej w Polsce.

Sądzę, że mieliśmy rację; chętnie przyjmę z tow. tow. Erlichem i Alterem dyskusję na ten temat na posiedzeniu najbliższem Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej.

Mieczysław Niedziałkowski

Amnestja

Na temat mającej nastąpić amnestji różne pisma podają różne pogłoski. Jedne piszą, że amnestja ma objąć i przestępców politycznych i kryminalnych inne, że jej niema być wcale, „Kurjer Polski” zaś pisze:

„...Spodziewana, w związku z wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej, amnestja nie obejmie przestępców zwyczajnych, — gdyż stosunkowo niedawno, z okazji wprowadzenia nowego kodeksu karnego, liczni przestępcy zwykli uzyskali przedterminowe zwolnienie. Natomiast liczą się z amnestją dla przestępców politycznych, której ramy i rozmiary są obecnie opracowywane w ministerjum sprawiedliwości”.

WL. WEYCHERT - SZYMANOWSKA.

O reformę obyczajów

Odpowiedź na artykuł J. N. Millera

L

J. N. Miller w artykule „O prawie i bezprawiu ciała” *) pisze polityka zaludnieniowa czy regulacyjna burżuazji i proletariatu nie jest i nie może być wcale jednakowa. Jest to niewątpliwie słuszne. W różnych okresach historii zależnie od tego, czy klasa rządząca potrzebowała więcej, czy mniej „mięsa roboczego, lub armatniego” wychodziły nakazy lub zakazy, regulujące przyrost nie tyle całej ludności kraju, ile klasy społecznej, o którą chodziło. Ciekawe szczegóły co do tego podaje Bebel w swej nieśmiertelnej książce: „Kobieta i Socjalizm”. Tak np. w Niemczech w XVII stuleciu „Czeladnikom i służbie (dziewczętom i parobkom) zupełnie zabroniono małżeństwa; wtedy tylko dawano im na nie pozwolenie, gdy dowiedli, że niema obawy, by z przyszłą rodziną stali się ciężarem gminy, do której należeli. Zawieranie małżeństw bez uprzedniego prawnego zezwolenia karano bardzo surowo, często w barbarzyński sposób np. w Bawarii biciem i więzieniem. Ale największe kary sציągaly małżeństwa na wiarę, które mnożyły się tem bardziej im trudniej było o pozwolenie na ślub”.

Inaczej sprawy wyglądały we Francji i inna była polityka ludnościowa Ludwika XIV po wielkich wojnach, które wyludniły Francję.

Wszystkich płacących podatki, a więc

chłopów i mieszczan „zwalniał (król) na 4 — 5 lat od wszelkich ciężarów, jeżeli zawierali związki małżeńskie przed 21-rokiem życia. Zupełne uwolnienie od podatków uzyskiwali ci, którzy mieli 10-ro dzieci żyjących jeśli żadne nie poszło na księdza, zakonnik lub zakonnicę”.

Jeżeli chodzi o chwilę dzisiejszą, to niewątpliwie istnieją między ludźmi głębokie różnice w polityce ludnościowej. Hitler i Mussolini gwałtownie przeciwstawiają się regulacji urodzeń, pomimo że kryzys i bezrobocie powinnyby zgodzić z zacytowanym przez J. N. Millera ustępem z Marksa skłaniać teraz kapitalistów do ograniczania urodzeń. Oczywiście jednak grają tu rolę względy militarystyczne, a nadto nacjonalistyczna manja „ekspansji narodowej” nie licząca się z nędzą proletariatu, tylko z zalewającą świat ilością ludzi. We Włoszech zakazane jest nie tylko przerywanie ciąży, ale i sprzedaż środków zapobiegawczych. Ściąga się na poród emigrantki, do kraju, aby dzieci ich miały obywatelstwo włoskie i mogły kiedyś służyć w armji Mussoliniego. Specjalna polityka fiskalna obciąża kawalerów, a uprzywilejowuje ojców licznych rodzin.

U nas w Polsce też nie brak przeciwników regulacji urodzeń. Kler i endecja zgodnym chórem wzywają kobiety do rodzenia. Niedawno w „ABC” p. Ciechanowiecka napisała artykuł o wymownym tytule „Raj kobiet na Lesznie”, sta-

racząc się zniechęcić do korzystania z Poradni Świadomego Macierzyństwa, swym reportażem, w którym dziwi się bardzo, jak tam jest w tej Poradni „nic-elegancko”, skromnie, ciasno, bez telefonu, jakby telefon był tak niezbędny dla klienteli Poradni, jak dla pani z endeckiej gazety.

P. Zaleski, nawet nie endek, tylko ludowiec w swej książce p. t.: Agraryzm ostrzega przed podszeptami tych, „dla których rozrost naszego narodu jest niemylą” i marzy o znalezieniu dla Polski... Mandżurji, gdzie możnaby „zbywać” nadprodukcję ludności.

Jak widać, trudno się wielu ludziom pogodzić z hasłem ograniczenia liczby potomstwa, ale oczywiście tylko na użytek szerokich mas. Jeśli idzie o warstwy inteligentkie, nikt nie ma wątpliwości, jak postępować i do „białych kruków” należą wymarzone przez Mussoliniego rodziny nie tylko z tuzinem ale nawet choćby z półtuzinem, dzieci.

J. N. Miller wprowadzie na początku artykułu zalicza regulację urodzeń do „oczywistości”, co do których między przedstawicielami lewego frontu społecznego nie może być żadnej różnicy zdań, ale nieco dalej pisze:

„Hasło regulacji urodzeń z życiowego punktu widzenia tak, jakby się zdawało uzasadnione, ze społecznego, czy ściślej może nawet z socjalistycznego — nie jest wcale tak oczywiste”.

Następują cytaty z Marksa, odnoszące się do książki Malthusa, wydanej w 1798 r. i czytelnik zwłaszcza rozumiejący, że dzisiejsza regulacja urodzeń nie opiera się pod żadnym względem na przestarzałej teorii Malthusa, nie może się naprawdę — i to do końca artykułu — zorientować, jak należy np. ocenić działalność Poradni Świadomego Macierzyństwa w Warszawie z punktu

widzenia „rygoru wobec praw, rządzących społeczeństwem”.

I dlatego właśnie pozwoliłam tu sobie głos zabrać, sądzę bowiem, że w okresie walki o pewną ideę, wszelkie niejasności powinny być usunięte. Musi być jasno powiedziane, czy mamy dążyć do rewolucji przez płodzenie nieskończonej ilości nędzarzy — bezrobotnych, jak to wypłyka z artykułu Millera, czy też wolno nam po ludzku rozumieć odpowiedzialność, ciężącą na każdym, kto rodzi nowe życie. Gdybyśmy bowiem zupełnie nawet usunęli na bok w rozważaniach jednostek jej prawo nietylko do robienia rewolucji, ale i do życia i niezdychania z głodu, z chorób i z nędzy — to i tak możnaby właśnie teraz postawić pod znakiem zapytania zdanie J. N. Millera, że regulacja urodzeń „łagodząca, lecz nie licząca istotę panującego zła społecznego utrwała, czy też przedłuża konanie kapitalizmu”. Jesteśmy wszak świadkami bezprzykładnego zwycięstwa w Niemczech nietylko kapitalizmu ale i barbarzyństwa i bestji ludzkiej, zwycięstwa, któremu pomogły faktycznie bierne miliony bezrobotnych nędzarzy, chwilejących się jak trzcina na wietrze, przierzucających się w rozpacz od komunizmu do hitlerizmu. Widzimy, że bezdenna nędza i to niezmierzone nieszczęście ludzkie, które określamy krótkim pojęciem: bezrobocie, może stać się niezawodną bronią nietylko w rękach wodzów socjalistycznych. A gdyby nawet nie zawsze tak być musiało czy wolno nam spokojnie przy biurku redakcyjnym siedząc, zwalczać hasła, które mogą zmniejszyć wielkie nieszczęście i demoralizację milionów, nazywając je „filantropją społeczną na naszych boymalthuziańskich zbawców, udręczonych kapitalistów?”

*) „Robotnik” z dnia 22 i 26 kwietnia r. b.

Za podpalenie Reichstagu przedłużenie sojuszu

Dotychczas utrzymywana wersja urzędowa głosi, że Reichstag podpalił komunista holenderski van der Luebbe za namową i przy współudziale komunistów. Na potwierdzenie tej wersji trzyma się dotychczas w więzieniu obu przywódców niemieckiej partii komunistycznej Torglera i Thaelmana, o ile wogóle jeszcze żyją.

Nie trzeba objaśniać, że niemiecka partja komunistyczna jest i to największą filją moskiewskiej „wszechświatowej” partji komunistycznej. Była ona dumą i chlubą Moskwy, gdyż nigdzie na świecie żadna partja komunistyczna nie osiągnęła tej sily, co w Niemczech: przeszło 4 miliony wyborców i setkę posłów. Po zwycięstwie Hitlera wszystko rozwiła się jak dym: miliony zapadły pod ziemię, posłów nie wpuszczono nawet do parlamentu, prasę zakazano, domy partyjne skonfiskowano — potężna partja komunistyczna przestała istnieć, oparte na niej nadzieje zbolszewizowania Niemiec znikły.

Co na to Moskwa? Moskwa jest dyplomatka. Dla niej ważniejszą rzeczą jest utrzymać dobre stosunki z jakimikolwiek Niemcami aniżeli ująć się za swymi ludźmi, za reprezentowaną przez nią ideą. Pod pierwszym wrażeniem zajęć marcowych zdawało się, że Moskwa przeciw zareaguje przynajmniej w formie ostudzenia poprzednich zapalów miłosnych. Stało się wprost przeciwnie: stara miłość została odnowiona, podpisana i przypieczetowana.

Równy w miesiąc po triumfie wyborczym Hitlera, od którego zaczął się pogrom komunistów, dnia 5 maja nastąpiła w Moskwie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dwóch umów niemiecko-sowieckich: z 24 kwietnia 1926 i z 24 czerwca 1931. Aktu tego dokonał Litwinow w imieniu rządu sowieckiego i poseł von Dirksen w imieniu rządu niemieckiego. Co to są za umowy? Są one potwierdzeniem i przedłużeniem umowy z Rapallo, zawartej w r. 1922 przez Czicherina i Rathenaua, wówczas pomyslanej jako demonstracja przeciw odbywającej się równocześnie konferencji międzynarodowej w Genewie, na której Niemcy i Rosja znalazły się wobec jednolitego frontu dawnej ententy. Umowa w Rapallo stała się kamieniem węgielnym niemieckiej polityki zagranicznej, ją wygrywał ze szczególnym mistrzostwem Stresemann, gdy mru chodziło o otumanienie Brianda dla doprowadzenia do skutku Locarna, a w jego następstwie uwolnienia Nadrenji.

W ostatnich latach umowa w Rapallo straciła na dawnym blasku. Złożyło się na to wiele przyczyn. Rosja nie była już tak odosobnioną; nawiązała znowu stosunki z Anglią, zawarła pakt o nieagresji z Francją i Polską, zasiadała jako równoprawna w konferencji rozbrojeniowej. Niem-

cy też wyszły z odosobnienia powojennego: weszły do Ligi narodów, zyskały ciche poparcie dla swej polityki rewizyjnej Anglii i głośne Włoch — sojusznik moskiewski nie był już niezbędny. Dziś stosunki dla obu państw zmieniły się: Rosja znowu zerwała z Anglią czy odwrotnie, Niemcy zaś są wskutek szaleńczej polityki Hitlera zupełnie odosobnieni.

To podziało tak skutecznie, że po dwóch latach przypomniało sobie konieczność ratyfikacji starych umów i stało się to ze strony Rosji — jak oficjalny komunikat stwierdza — ze szczególną satysfakcją, stwierdzając ponadto, że te umowy wraz z traktatem w Rapallo stają się podstawą stosunków sowiecko-niemieckich.

A partja komunistyczna w Niemczech dalej jest niszczone. A przywódcy dalej siedzą w więzieniu. A „dom Liebknechta” w Berlinie nazywa się dalej „domem Horsta Wesla”. Pp. Litwinow i von Dirksen ucałowali się z dubeltówki, podczas gdy dzień w dzień w Niemczech morduje się komuni-

Jak hitlerizm dyskredytuje się w świecie?

Hitler dumny jest ze swoich zwycięstw wewnętrznych — zagranicą jednak jego wyczyny i pogroźki coraz bardziej, coraz niżej pograżają reputację Niemiec... W Anglii zwłaszcza coraz ostrzejsze odzywają się głosy.

„Agence Economique et Financiere” z 3 bm. zamieszcza artykuł sir Austena Chamberlaina, w którym zapytuje on, czy jest rzeczą możliwą omawiać kwestję „korytarza” polskiego w chwili, gdy nowy nacjonalistyczny duch Niemiec przedstawia się tak, jak najgorszy imperjalizm pruski. Chamberlain pisze: — „Korytarz polski zamieszany jest przez Polaków. Czy zgodziłibyśmy się oddać Polakom takiemu rządowi? W rezultacie nasz kraj ma swoje miejsce na świecie, z naszymi tradycjami rachują się nasi współobywatele, Europa i świat. Europa jest zagrożona, zaś Niemcy podlegają stanowi umysłu, według którego zbrodnią jest być zwolennikiem pokoju lub być Żydem. Nie możemy sobie pozwolić na koncesje dla takich Niemiec. Europa nie może sobie pozwolić na przyznanie im równości praw. Przedewszystkiem musimy mieć przed sobą Niemcy, których polityka idzie w kierunku pokoju, które pragną równości praw, aby bronić swego bezpieczeństwa, a nie zagrażać bezpieczeństwu innych”.

Oczywiście, w tych warunkach, kiedy odwróciła się karta — na niekorzyść zbarbaryzowanych Niemiec — tem wdzięczniejsze zadanie mają autorytatywne głosy polskie, odpierające uroszczenia imperjalizmu niemieckiego. W wielkiem piśmie amerykańskim „Foreign Affairs” wystąpił

stów z powodu „zamiaru ucieczki”. Oto szczyt blagi partyjnej ubranej w formy dyplomatyczne!

Moskwa, 6 maja. Nawiązując do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych protokołu w sprawie przedłużenia układu berlińskiego i umowy koncyliacyjnej, oficjalna „Izwestija” pisze, że czas, jaki upłynął od chwili podpisania tych układów, udowodnił, iż wszelkie domysły i przypuszczenia państw kapitalistycznych, jakoby za niemi ukrywały się tajne układy niemiecko-sowieckie skierowane przeciw reszcie świata, były nieuzasadnione. Układy z Niemcami nie były żadną przeszkodą do zawarcia paktów o nieagresji z Polską i Francją, co znow dowodzi, że polityka datująca się od Rapallo nie była przeciw tym państwom skierowana. Rosja aprobeje odnowienie układu berlińskiego, ponieważ — niezależnie od swego nastawienia antyfaszystowskiego — pragnie z Niemcami pokoju. Utrzymanie dobrych stosunków leży w obopólnym interesie. Opinia publiczna Rosji sowieckiej nigdy nie rozważała planów zwracających się przeciw obecnemu prądowi politycznemu w Niemczech. Podstawą przyszłej polityki europejskiej muszą być zawarte pakt o nieagresji i układ berliński.

Paderewski w obronie nietykalności tzw. „korytarza polskiego”. Między innymi pisał tam: „Twierdzić, że reaneksja przez barbarzyńskie Prusy polskiego Pomorza spowodowałaby odprężenie w Europie i wznowiłaby dobrobyt — jest bajką, która nawet u dzieci wywołuje uśmiech. Nietykalność z miljonów bezrobotnych nie znalazłby pracy skutkiem tej nowej zbrodni, nietykalność nadprodukcji przemysłowej nie zostałaby opanowana, lecz powstałyby stąd skutki fatalne dla całego świata. Nowy podział Polski w XX w. — któż dokona tej zniewagi demokracji i świata cywilizowanego? Kto ośmieli się ponieść odpowiedzialność za nieszczęścia i katastrofy, które automatycznie wynikną — i w pierwszym rzędzie dla tych, którzy ustawiają się pod sztandarem rewizjonistycznym”.

Paryska „Agence de presse franco-étrangere” podając w przekładzie francuskim wyjątki z artykułu Paderewskiego (Poland's so called corridor) drukuje zarazem — dodamy nawiasowo — gorący artykuł członka Akademii francuskiej, Gabrjela Hanotaux, poświęcony Paderewskiemu jako mężowi politycznemu.

Ale tam nawet, gdzie polityka rewizjonistyczna Niemiec zasadniczo nie wywoływała protestów — ich bezwzględność w dziedzinie gospodarczej zraża do nich. Tak np. Węgry podnoszą alarm, że Niemcy systematycznie utracają ich wywóz.

Pięścią, łokciami, wrzaskiem można imponować gawiedzi hitlerowskiej — ale z czem tu wyruszać w świat?

EMIL HAECKER

38

Historja socjalizmu w Galicji

„2. Skojarzenie to wynika: materjalnie od osiadłości na jednej przestrzeni; duchowo od wspólności języka. Wskutek pierwszej złączone są warunki bytu materjalnego; wskutek drugiej nierozdzielny jest postęp umysłowy.

„4. Narodowością zowiemy pojęcie tej naturalnej wspólności tak co do materjalnego wykształcenia, jak w postępie duchowym. Pojęcie to wyraża się formami zewnętrznymi, zmiennymi podług ducha epoki. Przywiązanie do form nazywano pospolicie narodowością, w czem błąd upatrujemy.

„5. Samowiedza narodowości... nie zawsze całemu narodowi jest właściwa. Kiedy więc poznanie swej narodowości znajduje się w mniejszości narodu, ona reprezentuje naród i potęgą idei nim włada.

„6. Mniejszości tej obowiązkiem jest rozkrzewienie idei narodowej wśród ludu i objawienie temuż pojęcia narodowości.

„7. Chwilę podobnego działania wskazuje przebudzenie się ludu z politycznego letargu. Pierwszym wtenczas czynem jego jest opozycja przeciwko klasom narodowość pojmującym. Naturalnie, gdy czując w sobie siły, czuje zarazem różnicę między sobą a tamtymi, a wspólności podstaw nie pojmuje.

„8. Wtenczas klasy narodowe zbliżyć się mają do stroniącego z nieufnością ludu. Ofiarować jemu mają oświatę bez warunkowo, nie narzucając form, których się lękać może. Nauka musi poprzedzić chrzest.

„9. Dopiero z oświaty i z uczucia sił swoich przyjdzie lud do pojęć narodowych. Zaś pojęcie to wyrażać się będzie formami tem mniej różniąciami się od form dawnych, czem bardziej w tych odbijały się zasady absolutnej prawdy.

„10. Zasady te są: Wolność, Równość, Braterstwo”.

Nieublagana konsekwencja, z jaką Rzewuski uprawiał zwalczanie klasowego interesu szlachty we wszystkich dziedzinach, na polu gospodarczym, politycznym i narodowym, skłoniła konserwatywną szlachtę, zorganizowaną w „Stowarzyszeniu ziemiańskim”, do założenia we Lwowie od 1 sierpnia własnego organu. Dziennik ten zatytułowano „Polska”, a na redaktora wzięto Hilarego Meciszewskiego, który przed dwoma laty w Krakowie podczas rewolucji był inicjatorem udaremnionego przez Edwarda Dembowskiego zamachu stanu przeciw Tyssowskiemu. „Polska” zaciekle walczyła o utrzymanie różnic stanowych, przywilejów szlacheckich i absolutyzmu. Prawie każdy jej numer, począwszy od pierwszego, przepełniony był atakami na Rzewuskiego i bronione przezeń idee. Rzewuski opędza się tym nieustannym napaściom, dając „Polsce” odpawę jedną za drugą w „Postępie”. W tych polemikach coraz ostrzej, coraz wyraźniej formułował swoje poglądy. Naturalnie zaczęła „Polska” od oskarżenia Rzewuskiego z powodu jego artykułu „Socjalizm i narodowość”, że dąży do zniszczenia narodu polskiego. Odpowiedział na to Rzewuski, dowodząc, że właśnie samolubstwo kastowe szlachty wrogie jest interesowi narodowemu:

„Redakcja dziennika „Polska” oskarża nas o podpisanie wyroku śmierci narodowości polskiej. Jakież przytacza dowody? Oto, że wynosząc ideę ludzkości, atakujemy samolubstwo ludzi i narodów.

„Znajdźcież gdziekolwiek zawziętszego nieprzyjaciela od tych, którzy ogłaszają, że narodowość polska jest wprost przeciwną idej ludzkości, że też narodowość zginie, jeżeli zginie samolubstwo! Nie cechujeż to zdanie szkołę tych, którzy widzą ojczyznę w pańszczyźnie, w szlachetczyźnie i innych zastarzałych formach, które ludzkość zarzuciła?

„Narodowość jest formą ludzkości postępującej, a zatem jest formą zmienną: wyższą zaś nie jest od ludzkości, tak jak gminy są formami życia politycznego w narodzie, ale narodowi podległe”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Postępowiec“

Jestem człowiekiem tolerancyjnym i szanuję cudze przekonania—mówił J. E. Szczepan — ale czemu wy, socjaliści, chcecie koniecznie wyprzedzić teraźniejszość? Chcecie koniecznie, żeby JUTRO już DZISIAJ nastąpiło, a to nie jest do pomyślenia. Bo jeżeliby to się wam nawet w jakikolwiek sposób udało, to to jutro momentalnie przestałoby być jutrem, a zamieniłoby się w dzisiaj. Proszę mi wierzyć, że jestem szczerym postępowcem. Nie sądzę, aby w obecnych czasach można było nie przyznawać się, albo—co gorsza — zwalczać postęp, kiedy każdy widzi i rozumie, że tak już jest porządek uszczęśliwić. Ale postęp — jak już sama nazwa wskazuje — kroczy stępem, ale nigdy nie wyrzyna się naprzód i wprowadza zamęt w szeregi. Czy będziecie u celu tydzień wcześniej, czy tydzień później, to przecież roli nie gra. Poca włożyć na drzewo po jabłko i narzązać się na ewentualne kalectwo, gdy wiadomo, że kiedy jabłko dojrzeje, to samo mi w ręce spadnie. My długie wieki czekaliśmy na ustąpienie nam miejsca przez ustrój feudalny, a wy zaledwie półtora wieku czekacie i już wam pilno, i już niecierpliwicie się. Nawet miejsca dobrze nie zagraliśmy. Przepraszam, pozwólcie i nam trochę zasiedzieć się, porosnąć w pierze, nabrać ciała, sadła. Wam się spieszy? Ale my mamy czas.

Powiadacie, że świat idzie ku ustrojowi socjalistycznemu. Możliwe. Nie będę o to się z panem spierał. Ale jeżeli macie to przekonanie, to tembardziej niema powodu wyrzucić się naprzód i wprowadzać zamęt w szeregi. Czy będziecie u celu tydzień wcześniej, czy tydzień później, to przecież roli nie gra. Poca włożyć na drzewo po jabłko i narzązać się na ewentualne kalectwo, gdy wiadomo, że kiedy jabłko dojrzeje, to samo mi w ręce spadnie. My długie wieki czekaliśmy na ustąpienie nam miejsca przez ustrój feudalny, a wy zaledwie półtora wieku czekacie i już wam pilno, i już niecierpliwicie się. Nawet miejsca dobrze nie zagraliśmy. Przepraszam, pozwólcie i nam trochę zasiedzieć się, porosnąć w pierze, nabrać ciała, sadła. Wam się spieszy? Ale my mamy czas.

— A czy wyszcie w końcu XVIII wieku także cierpliwie czekać aż odejdą „panowie”? Czy nie zburzyliście Bastylji? Czy nie walczyliście na barykadach? Czy nie posłałiście króla, tudzież jego małżonki, na szafot? Czy...

Zadzwoił telefon. Podszedł J. E. Szczepan.

— Kto mówi?... przepraszam... nie dosłuchałem... Aha, aha... Dzień dobry, dzień dobry... Ze co, że pan nie może zapłacić weksła na 100 dolarów?... A co to mnie obchodzi. Jeżeli pan nie zapłaci, to ani chwili nie będę czekał i oddam sprawę adwokatowi. Ze co pan mówi?... Ze ja mogę czekać, że pańskie 100 dolarów nie są mi potrzebne do obiadu?... Oczywiście, że nie, a pomimo to nie będę czekał. Może pan ma czas, ale ja czasu nie mam. Nie mamy więcej o czym mówić. Przepraszam, damyż wieniec.

J. E. Szczepan rzucił słuchawkę, przez chwilę jeszcze sapał od trytycicy, poczem odezwał się:

Niedola robotników polskich we Francji

Pod ciągłą groźbą wydalenia.— Akcja C.G.T. — Gościnne występy p. Moraczewskiej

(Koresp. własna)

Paryż, w kwietniu.

Francja była po wojnie największym rynkiem imigracyjnym, wchłaniając setki tysięcy robotników, przeważnie Polaków i Włochów. Ale pojemność rynku zaczęła się kurczyć z chwilą, gdy Francja odbudowała się po zniszczeniach wojennych, drugi zaś cios zadał emigracji kryzys gospodarczy, który nie ominął też naszego kraju. A tam, gdzie panuje bezrobocie i jest nadmiar rąk roboczych, istnieje tendencja pozbycia się przedewszystkiem obcokrajowców.

Toteż emigrant nasz żyje pod ciągłą groźbą wydalenia z Francji. A trzeba pamiętać, że polska emigracja robotnicza liczy ok. 600 tysięcy osób. Najgorsza jest, oczywiście, sytuacja bezrobotnych. Ale nawet robotnicy zatrudnieni, np. górnicy, nie są pewni jutra. Oto jak donosi „Prawo Ludu”, organ robotników polskich, urzędy pośrednictwa pracy, powołane do odnawiania kart tożsamości, dających prawo pobytu we Francji, wpadły na pomysł odmawiania kart nie tylko tym, co przybyli „nieregularnie”, ale także tym, co nie mogą wykazać się wyższymi kwalifikacjami zawodowymi, do których zalicza się przedewszystkiem młodość i silne zdrowie. Córki wdów i starców nie otrzymują legitymacji robotniczych, córkom młodych górników zaś nie robi się trudności w uzyskaniu legitymacji. Mimo że tamte mają pracę, żandarmi zmuszają je do porzucenia warsztatu i miejsca zatrudnienia. Do górników chorowitych i tych, co najpóźniej przybyli do pracy, przychodzą żandarmi, odbierają karty tożsamości i wręczają nakaz prefektury, w

— O czym to mówiliśmy?... Aha, pan mi zaczął odpowiadać na moje wywody. Więc słucham.

— Już nie mam o czym mówić. Dokończył pan za mnie w rozmowie ze swoim dłużnikiem. Zaznaczę tylko, że my już naprawdę na obiad nie mamy i dlatego nie będziemy czekać na wasz „postęp”; i dlatego wyrzucamy naprzód i szyki wam psujemy, i dlatego nie będziemy czekać aż jabłko samo nam do rąk spadnie. X. Y. Z.

myśl którego górniczy mają opuścić Francję w ciągu 8 dni, albo też wystarać się o kartę „non-travailleur” (nie-robotnik) za 100 franków.

Placówki polskie nie wszędzie spełniają swe zadanie wobec robotników. Jeden z większych konsulatów — jak twierdzi „Prawo Ludu” — wcale nie reaguje na niesłuszne wydalenia. Urzędnicy, zamiast interwencji u władz francuskich, wysyłają zagrożonych wydalaniem do prywatnego biura próśb, gdzie za dwa podania do prefektury i ministerjum płaci się 30 fr., a na dobitkę podania takie, jako prywatne, rzadko odnoszą skutek.

O ileż skuteczniejsza jest akcja, prowadzona na rzecz naszych emigrantów, przez C. G. T. (Powszechna konferencja Pracy, klasowe związki zawodowe) w której robotnicy polscy tworzą liczne, a miejscami dość silne sekcje. C. G. T. zwalcza próby rozwiązania kryzysu gospodarczego kosztem emigracji. Na niedawno odbytej konferencji tow. Jousaux (Zuo) i inni wykazali, że wydalanie cudzoziemców bynajmniej nie prowadzi do łagodzenia kryzysu, że jestto „uproszczone rozwiązanie”, nie prowadzące do celu.

Sekcje polskie podzielają stanowisko C. G. T. Tow. Jesionowski i Caporali, kierownicy sekcji polskiej i włoskiej, zamieścili w „Peuple”, organie C. G. T. artykuł, w którym dziękują towarzysiom francuskim za sprawiedliwe i rozumne stanowisko w sprawie emigracji przyczem oświadczają, że dzieląc ich zdanie co do konieczności unormowania sprawy zatrudnienia robotników cudzoziemskich oraz przestrzegania przez tych robotników ustaw społecznych, zastrzegają się jednak, by to uregulowanie rynku pracy nie zamieniało się w represję policyjną względem robotników.

W sprawie tych represji udało się niedawno delegacja złożona z kilku towarzyszy francuskich i tow. Jesionowskiego, do Min. Spr. Wewn. i przedstawiła smutny stan rzeczy, jaki wytworzył się z powodu niesłusznych wydaleń i przesładowań. Delegacja otrzymała zapewnienie, że większość spraw zostanie

załatwiona przychylnie i że Ministerjum zwróci się do prefektur o przychylnie traktowanie robotników polskich.

Podczas gdy robotnicy polscy w solidarnej akcji z towarzyszami francuskimi dążą do złagodzenia doli emigracji i mogą wyżyć się znacznymi sukcesami swej wyjątkowej pracy, tutejsze wysepki burżuazji polskiej „bałamucą się” już nie „narodowo”, lecz „sanacyjnie”. Oto damulki z „sanacyjnej” organizacji pod firmą „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich we Francji” urządziły tutaj 9 kwietnia r. b. odezwał posłanki Z. Moraczewskiej. Nietrudno domyśleć się, co mówiła i o kim mówiła. Ze łzami w oczach mówiła o tym, o kim „bez zachwyty i bez bicia serca” nie może mówić. Bo ten „on”, gdy mówi, to nigdy nie patrzy na słuchającego, lecz poza nim. „On” tam coś widzi, „on” widzi w przyszłość. Referentka kazała się modlić dzień i noc, aby „on” żył jaknajdłużej.

Nie trzeba dodawać, że referentka przedstawiła stosunki polskie w świetle tak ponętne, że nawet najłatwowierniejsze słuchaczki musiały pomyśleć sobie, że prawda wygląda wręcz — odwrotnie.

Tego rodzaju damsko - „sanacyjna” propaganda nie przynosi emigracji polskiej żadnej korzyści. Sprawa może tylko przynieść „wyslanicznkom”, no i kosztuje trochę Stary emigrant.

NAKŁADEM LIGI OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE.

ukazała się książka

D-ra JÓZEFA LOOSA

p. t.

Więzienia w Polsce

Pierwsza książka o rzeczywistym stanie więzień polskich, która przedarła się przez okopy cenzury. Wyczerpujące dane o życiu więźniów politycznych śledczych i młodocianych.

Do nabycia w wszystkich księgarniach
CENA 1.50 ŻŁ.

ANTONI CZAJKOWSKI.

Nie oddam!*)

W rowach pod torem pasą się krowy, dzieci krzyczą na pociąg i machają rękami, wozy głucho dudnią na mostach, trzaskają zderzaki, naraz koła skaczą przez igły zwrotnic, charakterystyczny pisk na zakręcie, drzewa, domy, mężczyzna w czerwonej czapce, jakaś lokomotywa z boku, druciany płot, komin cegielni, na drodze psy, i miasteczko przepada, zostaje w tyle, a pociąg gna naprzód.

Łany zboża jeszcze zielone, ale już w kłosach błyskają srebrem przy falowaniu, ciemnozielone prostokąty naci kartoflanej przybranej w wąble kwiatu-szki, zwarte szeregowane, jakby chciały wydusić pojedyncze jaskry, wytryskujące złotymi dzwoneczkami. A tuż nad polem trzepocze się jastrząb-kobuz, zło tooki rozbójnik, wypatrzył widać zajączka, albo stado kuropatw.

— Proszę o bilety.

Konduktor w letnim mundurze i półocienych pantoflach, opaloną łapą wyciera kieszonki szczytce i dziurkuje kawałki tektury. Potem staje chwilę, wyciera twarz brudną chustką i patrzy w okno.

— Daleko jeszcze do granicy? — pyta Marcinkiewicz i robi mu się zimno. Poca pyta, poca naprowadza tamtego na myśl, że w pociągu jedzie złodziej?

Konduktor nie patrzy nawet w stronę urzędniczką. Ale widzi jego wystrzępione spodnie, trzewiki ze ściętymi obcasami, potem odpowiada z wyższością.

— W nocy pan będzie.

Wychodzi, a Marcinkiewicz tuli się do ściany. Na pierwszej stacji zapytają konduktora:

— Nie jedzie tak, a tak wyglądający?

— Jedzie. Pytał się nawet czy daleko do granicy.

— Nie oddam, nie oddam! — szepcze Marcinkiewicz, przyciskając kopertę ręką. I patrzy na drzemającego pasażera, jakby grubas miał zaraz wstać: rzucić się na sąsiada z zamiarem wydarcia mu pieniędzy.

Pociąg leci. Ludzie siedli na grzbiet parowozu i gnają maszynę po lśniących taśmach szyn, popędzają ognistego potwora parą, rzucając mu kawały węgla do wnętrzości.

I znowu semafor z podniesionym ra-

4)

mieniem, dachy domów, bloki strażnicze, sylwety zwrotnic, gmatwanina żelaza, sapiąca towarówka, rękaw studni, maszynista ciągnie w tył przekładnię i hamuje. Rury hamownicze napęniają się zgęszczonym powietrzem, a do kół wagonów lgną żelazne podkowy. Przerwy szyn robią się coraz rzadsze, stuka wolniejszy, na płytach peronu stoją ludzie. Szary magazyn kolejowy i grube, czarne litery: palenizy wzbudzone.

Krótki grzmot i piszczenie: pociąg stanął. Od wagonu do wagonu biegnie syk, wylatuje nadmiar powietrza i podkowy odskakują od bandaży kołowych. Konduktorzy wykrzykują nazwę stacji.

Słychać oddech parowozu, piekielne sapanie, rytmiczne i głębokie, maszyna odpoczywa, aby za kilka minut rozpocząć znowu bieg.

Marcinkiewicz coś ciągnie do okna. Podnosi się z ławki, przestępuje ostrożnie nogi chrapiącego towarzysza podróży i wygląda.

Dyżurny ruchu drapie się za uchem i obojętnie słucha policjanta.

— Po mnie — myśli urzędniczek. Już mają depeszę...

Kurczy się jak pod ciężarem niewidzialnej ręki, która go chwytła za kołnierz. Ale policjant odchodzi i krzyczy na brodatego kupca, żeby się spieszył,

bo pocąg łada chwila odjedzie. I pociąg odjeżdża. Porzuca stację, pędzi do następnej. Marcinkiewicz patrzy na zegarek.

— Już! Szukają! Ale... Może dopiero za godzinę...

Prawa powieka drga nerwowo, nie może sobie z nią poradzić, nawet gdy trzyma palcem. Pali go pragnienie, idzie więc do ubikacji, aby się napić wody z rezerwuaru umywalni. W oczy bije napis z poodpryskiwaną emalją: czystość miejsc ustępowych poleca się uwadze podróżnych i prośba do nich skierowana, aby nie korzystali z kabinki w czasie postoju. Woda jest ciepła, wstępna, ale urzędniczek wypija pół zbiornika, potem wyciąga lichutkiego papierosa i wraca do przedziału. Jest zmęczony, wyczerpany, chce spać.

Muszę coś zjeść — myśli. — Będzie napewno jakaś duża stacja, wyjde, albo nie, każę sobie coś przynieść do przedziału.

Kiwa się i z zazdrością patrzy na chrapiącego grubasa. Tamten wystawił złote kapsle zębów i śpi spokojnie.

— Muszę przecież czuwać. Jeżeli przyjdą do mnie, ucieknę, nie dam się złapać...

(Dok. nast.)

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

We wtorek 2 maja zastrajkowali murarze i robotnicy budowlani na budowach Zakładu Ubezpiecz. pracowników umysłowych przy ul. Słonecznej, prowadzonych przez firmę Ronka i Ska w Krakowie. Powodem strajku było niesłychane obniżenie płac murarzy, przy wyprawianiu wewnętrznych budynków, przez przedsiębiorców (akordantów) tej firmy. Murarzom przy ciężkiej pracy i z reguły płaconej conajmniej o 20% wyżej od innych robót, płacono 90 groszy za godzinę, mimo obowiązującego w Krakowie cennika od zł. 1.43 do zł. 1.75 za godzinę. Co więcej, zamiast regularnych wypłat dawano tylko zaliczki, by nie ujawnić właściwej płacy. Nie wypłacano w myśl ustawy na książeczkach obrachunkowych, ani w kopertach, ale, jak to nazywają — „z kamizelki”. To skłoniło robotników do wstrzymania się od pracy i przedstawienia żądań następujących:

1) Wypłata robotnikom odbywać się będzie co sobotę w całości, nie zaliczkowana, jak dotychczas. 2) Płace robotników, t. j. murarzy i pomocy utrzymywane będą w granicach obowiązującego w Krakowie cennika. 3) Wypłata odbywać się będzie w sposób przepisany ustawą, t. j. na książeczkach obrachunkowych.

Inspektor pracy zwołał konferencję, na której zamiast wziąć w obronę robotników przed wyzyskiem i z urzędu nakazać zastosowanie przepisów ustawowych, zaczął wyrażać wątpliwości, czy niewypowiedziana umowa dotąd obowiązuje! Musimy poinformować p. inspektora pracy, że niewypowiedziane w terminie przewidzianym umowy zbiorowe, zawsze obowiązują.

Pan Oberleder, przedstawiciel firmy Ronka i Ska, zamiast mówić o usunięciu powodów strajku, żądał tylko od inspektora pracy zezwolenia na policyjne usunięcie strajkujących robotników z budowy! Na to oczywiście nie zgodził się inspektor pracy. Firma lekceważyła sobie przepisy ustawowe i cennik podpisany osobiście przez p. Ronkę. Robotnicy postanowili wytrwać przy swoich słusznych żądaniach. Firma liczy na to, że władze pomogą jej w łamaniu ustaw i umów i nie wpuszczą strajkujących na budowę. Strajk trwa.

DWUTYGODNIOWY STRAJK ROBOTNIKÓW DROGOWYCH ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM

We czwartek 4 maja odbyła się konferencja w sali Rady powiatowej w Myślenicach, przy udziale inspektora pracy z Białej, starosty powiatowego z Myślenic, przedstawicieli firmy Michalski - Weksner, oraz przedstawicieli robotników, celem zlikwidowania strajku, na odcinku drogowym w Głogoczowie. Do ustalenia plac nie

doszło na skutek nieobecności właścicieli firmy. Ustalono, że przyjmowanie do pracy odbywać się będzie zgodnie z przepisami ustawy, a więc za pośrednictwem Instytucji zastępczej państw. biura pośredn. pracy, t. j. wydziału powiatowego w Myślenicach, na podstawie list bezrobotnych, sprzedanych przez urzędy gminne, a zatwierdzone przez wydział powiatowy wzgl. starostę w Myślenicach. Wieczorem tegoż dnia odbyła się ponowna konferencja w Krakowie w biurze firmy Michalski - Weksner, przy udziale Insp. pracy z Białej, na której po długich targach przyjęło umowę w następującym brzmieniu:

1) Przyjmowanie robotników odbywać się będzie w drodze ustawowej przez państwowy Urząd pośredn. pracy wzgl. Inst. Zastępcę z tem, że pierwszeństwo mają bezrobotni miejscowi, dopiero w miarę konieczności i możliwości będą kierowani bezrobotni zamiejscowi. Nie mogą być przyjmowani do pracy młodociani poniżej lat 18. Pierwszeństwo mają bezrobotni nie posiadający innych środków utrzymania, żywiciele rodzin. 2) Wypłaty będą odbywały się raz na dwa tygodnie w soboty. Sposób wypłat ma się odbywać zgodnie z przepisami ustawy. 3) Obowiązuje ustawowy czas pracy, t. j. 8 godzin na dobę, w soboty 6 godzin. W razie konieczności stosowania godzin nadliczbowych, z przyczyn nieprzewidzianych, godziny te będą płacone według ustawy, a to za pierwsze dwie godziny po 50%, następnie 100%. Firma będzie nadsyłać Inspektorowi pracy co tygodnia wykaz przepracowanych godzin nadliczbowych. 4) Najniższą płacę dla robotnika ustala się na 35 groszy za godzinę z tem, że płace wyższe innych robotników podnosi się równocześnie o 5 groszy na godzinę. 5) Za strajk żaden z robotników wydalonym nie będzie. Roboty rozpoczynają się dnia 8 maja, wszyscy dotychczas zatrudnieni robotnicy będą w miarę rozpoczęcia robót sukcesywnie przyjeżdżać do pracy. 6) Płace powyższe obowiązują od 8 maja b. r. Umowa obowiązuje do końca sezonu.

Zaznaczyć należy, że ustalone płace, mimo, że są bardzo niskie, podnoszą się od dotychczas płaconych od 10 do 15%.

Robotnicy solidarnym strajkiem i silną organizacją uzyskali lepsze warunki.

ZAKUSY „TESPU“ NA PLACE ROBOTNIKÓW

Robotnicy firmy „Tesp” Kalusza, Hołynia i Stebnika już wiedzą, że skoro tylko przemysłowcy innych przedsiębiorstw atakują warunki płacy i pracy robotników — to nie ominie ten atak robotników i ze strony „Tespu”. Z końcem 1932 roku w ślad za baronami węglowemi obniżono zarobki robotników „Tespu” o 8% — obecnie zaś firma z dniem 1 maja br. wypowiedziała

**2 dni w Warszawie
za 10 zł.**

**Pokoje dla turystów
w Hotelu Royal
Chmielna 31**

**wraz z bezpłatnym oprowadzeniem po mieście przez specjalnego przewodnika.
Prospekty wysyła się na żądanie.**

umowę zbiorową robotników w celu zmodyfikowania, względnie „poprawienia” jej. By wypowiedzenie umowy nie wywarło zbyt dużego wrażenia na robotników, to na ogłoszeniu stara się firma złagodzić ton i oświadcza, że to „nie będzie globalna obniżka płac” — ale jednak celem firmy jest obniżenie zarobków robotniczych i tak już marnych.

Firma wybrała okres t. zw. sezonu stojkowego, względnie remontowego do zrealizowania swoich dążeń, mając wrażenie, że nie będzie miała z tego tytułu żadnych trudności. Ale czy tak będzie — to zobaczymy?

Robotnicy na zebraniu w dniu 30 kwietnia br. wypowiedzieli się przeciwko zakusom firmy i oświadczyli gotowość bronienia się przed atakami choćby drogą strajku. Z tego to tytułu, jak i też z nieodpowiedniego zachowywania się i traktowania robotników przez kierowników na powierzchni i sztygarów w kopalni, jak sztygara Jaglarza, panuje wśród robotników duże wzburzenie i niezadowolenie (do tych panów wrócimy jeszcze i wykażemy ich „fachowość”). To też robotnicy na powyższym zebraniu zażądali, by firma „Tesp” w przeciągu 10 dni zwołała konferencję w celu konkretnego załatwienia umowy zbiorowej.

BORUCH CONTRA BORUCH

Od czasu gdy zasiadł na krześle asesorskim w komisarycznym magistracie tarnowskim p. Boruch, jeden z czolowych faszystów na tarnowskim bruku, zaczyna się generalny atak na prawa robotników miejskich, a szczególnie w zakładzie czyszczenia miasta. Zakład ten zatrudnia około 80 starszych ludzi, którzy pamiętają już niejednego burmistrza i komisarza, gdyż każdy z nich pracuje najmniej 30 lat. Teraz to p. Boruch przez swoich naganiaczy faszystowskich zapowiada redukcję wszystkich tych starych wypracowanych

Piękne białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów
najwyższej jakości.
Oszczędna w użyciu

Z KRAJU GŁOWONOGÓW

Gdy dziwnie „skromny” krytyk, Tytus Czyżewski, sławny z tego, że umie pisać w superlatywach o swych obrazach, nazwał „Boga Ojca” Wyspiańskiego „wielkim głowonogiem”, a św. Salomeę — „białą damą”, wypowiedzieliśmy wtedy pogląd, że sądy o sztuce wolno mieć każdemu, jakie chce, ale społeczeństwo ma prawo wymagać, aby kilku panów bawiących się w redagowanie pisma, mającego reprezentować Związek art.-plastyków, zachowało kulturalną formę w wypowiedzianiu swej opinii o sztuce. Od kogoż bowiem wymagać tego, jeśli nie od artystów?

Z tej to troski o dobro sprawy zrodził się poważny protest przeciw organowi Związku „Głowski Plastyków”, podpisany przez kilkudziesięciu artystów, z których wielu reprezentuje czolowe pozycje naszej sztuki. Protest ten ogłoszony w „Naprzodzie”, „Sztukach Pięknych” i wogóle całej prasie krakowskiej, wyraźnie zaznaczał, że podpisani uznają „charakter poglądów „Głosu Plastyków” o poziomie sztuki polskiej za wysoce niewłaściwy”.

Potępieni publicznie redaktorzy związkowego pisemka starają się obecnie interpretować swą klęskę sfingowanem, niedwuznacznym twierdzeniem że to — ja byłem aranżerem owego protestu. „Głowski Plastyków” powinno wystarczyć, że przeciwko niemu zaprotestowali nawet dwaj honorowi prezesi i liczni członkowie Związku, zaprotestowali profesorowie Akademii Sztuk Pięk.,

niektórzy członkowie grupy „Jednoróg”, „Zwornika” i t. d. Tych poważnych ludzi chyba nie trzeba było aranżować.

Również w próżnię trafia „Głos Plastyków”, jeśli zwraca w moją stronę zarzut umieszczenia pod protestem kilku nazwisk bez wiedzy podpisanych. Nic mnie nie obchodzi osoby nie solidaryzujące się w walce o poziom artystycznej kultury. Widocznie zależy im na tem, aby drukowane poglądy na sztukę wyrażały się u nas w formach brutalnych. Nie taję jednak swego niesmaku, gdy przeczytałem, że dwóch artystów lwowskich, których dotychczas cenilem, Wład. Krzyżanowski i Z. Rudnicki, stwierdzili, że ich ktoś bezprawnie podpisał. Kto? W poszukiwaniu wyjaśnień tej bzdęcobądź niemiłej sprawy stwierdziłem, że podpisał ich pod protestem prezes „Jednoroga” Hrynkowski na podstawie danego mu przez tych artystów pełnomocnictwa. A więc tak! Naprzód danie pełnomocnictwa, a potem kamieniem w pełnomocnika. Z taką filozofją życiowej wygody doprawdy można dziś zająć daleko. Życzę im powodzenia!

„Ale nie koniec na tem.

„Głos Plastyków” ogłasza z satysfakcją, że z chwilą powołania mię przez walne zebranie Tow. Przyj. Sztuk Pięk. na członka dyrekcji, ustąpił z dyrekcji dr. Szyszko Bohusz. Więc cóż z tego? Czyż dla sympatji do prezesa Związku, dr. Szyszki Bohusza, miałem śpiewać wraz z p. Pronaszka hymny pochwalne na jego cześć?

Bije we mnie niedołężnym gadulstwem p. Geppert w „Liście otwartym”, skierowanym do Tow.

Przyj. Sztuk Pięknych. Zbyt donośnie sufleruje mu jednak zadrzańnięta ambicja osobista, jeśli przytacza moja ujemną krytykę o wystawie Związku Plastyków. Trudno!

„Nie pomogą próżne żale — panie Geppert —

„ból swój niebu trza polecić,

„a samemu wciąż wytrwale

nie parodjować koni Michałowskiego, mniej deklamować o sztuce francuskiej, a więcej odczuwać jej czar — wtedy nie będzie się pan gniewał na moje recenzje.

Zadne napaści i przyziemne próby obrzydzania mi życia nie zachwieją mego zdania, że 1) wystąpienia Związku obniżają poziom artystycznej kultury Krakowa, 2) że denuncjowanie swych kolegów do władz politycznych nie licuje z godnością artystów, 3) że wnoszenie destrukcyjnych fermentów w życie młodzieży Akademii Sztuk Pięk. ma źródło w zawiedzionych nadziejach p. Pronaszki, jako zbankrutowanego kandydata na stanowisko profesora tej uczelni, 4) że w krytyce artystycznej nie jest argumentem epitet: o-naniści, głowonóg i t. d., 5) że napaści na restauratorów stwoszowskiego ołtarza w kościele Marjackim są bezgranicznie naiwne, a poglądy „Głosu Plastyków” na konserwację dzieł sztuki cechuje zwykłe nieuctwo i t. d., i t. d.

Swój list otwarty kończy p. Geppert rozbrajającą w swej naiwności konkluzją, że ze mną współpracować nie chce. Cóż za pretensje? Zbyt poważnymi rzeczami się zajmuję, aby mnie w czemkolwiek i kiedykolwiek p. Geppert mógł być pomocny.

Dr Tadeusz Seweryn.

ludzi, jeżeli ci nie wpiszą się do ZZZ. Ażeby to jakoś upiększyć, powiadają panowie ci, że musi każdy robotnik miejski do ZZZ należeć, bo to jest jego obrona przed redukcją i przed obniżką płacy. Ale ażeby dać pogląd robotnikowi na tę obrotę ZZZ, przytoczyć należy następujący autentyczny fakt: Gdy w r. 1932 zredukowano kilku robotników z elektrowni miejskiej i nawet takich, którzy pod naporem Turka byli członkami ZZZ, a ci zredukowani odnieśli się do swojego prezesa Turka, ten im odpowiedział, że „taka jest wola pana komisarza i nic zrobić nie można”. To jest jedno; a teraz drugie, to stałe obniżanie zarobków, jeżeli tylko interes sanacyjny tego wymaga. P. Boruch, który jest całym władcą w magistracie, chce „organizować”, ale po co, to sam nie wie. Gdy ma być redukcja, to redukuje, nawet swoich członków. Gdy ma być obniżka płac,

też Boruch nic nie pomoże. I po co to mydlenie oczu? P. Boruch ze swoją „sitwą” redukuje ludzi, p. Boruch obniża zarobki i wreszcie p. Boruch przeciwko temu chce protestować! Z tego wynika Boruch contra Boruchowi.

Już wreszcie panowie z sanacji przestańcie prowadzić swoją łajdacką obłudną robotę, nie występujcie wobec mas robotniczych przeciw rządowi, skoro jesteście wiernymi wykonawcami jego woli. Robotnik pamięta, że gdy w magistracie zasiadali socjaliści, wówczas nie było redukcji, ale przyjmowano robotników do pracy, nie było obniżek zarobków, ale te zarobki często podwyższano. Niszczycielską gospodarkę robotnik wam pamięta.

Klasowy związek zawodowy z siedzibą w Domu Robotniczym — oto prawdziwy obrońca robotników i ich praw!

Problemy polityki międzynarodowej

Niniejszym artykuł jest pierwszym z serii artykułów tow. dra Loosa z dziedziny polityki zagranicznej, które kolejno zamieszczać będziemy.

Każdy, kto tylko obserwuje życie polityczne, widzi, że uwaga mas nastawiana jest na sprawy polityki zagranicznej. We wszystkich prawie państwach tak zwana wielka prasa, mówi prawie wyłącznie o tem, co się dzieje poza granicami. Dzienniki prześcigają się w gorliwości opisywania i wyliczania obcych kłopotów, planów i zamierzeń. Własne zbywa się zupełnym milczeniem.

Przeciętny czytelnik prasy ma dzisiaj prawdopodobnie wszędzie jednakowe przeświadczenie. Wierzy albo, że jego własny kraj jest, w porównaniu z potwornymi stosunkami panującymi zagranicą, krajem względnego jeszcze szczęścia, albo uwierzył, że fala nieszczęść społecznych rozlała się tak szeroko, że zatopila cały świat bez wyjątków.

W tem nastawianiu uwagi na sprawy zagraniczne leży jednak nietylko, zupełnie zresztą zrozumiała, chęć odwrócenia oczu i myśli od spraw wewnętrznych. Dojrzejają, rozrastają się i zwolna wychodzą na światło dnia, programy polityki zagranicznej, które chcą sobą nietylko zakrywać sprawy wewnętrzne, ale je rozwiązywać.

Wszystkie państwa i wszystkie rządy kapitalistyczne stanęły wobec swoich wewnętrznych problemów zupełnie bezradne. Gospodarczo żaden z nich nie zdobył się, mimo pięciu lat kryzysu, na próbę opanowania bezrobocia, w sposób wykraczający poza ramy prymitywnej opieki socjalnej. Politycznie prawie żaden (z nielicznymi tylko wyjątkami) nie zdobył się mimo upływu kilkunastu lat od czasu ustalenia granic, na jakieś rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Państwa i rządy w ich współczesnej formie ustrojowej czyto jako demokracje mieszczańskie, czy jako faszystowskie dyktatury nie miały przez cały czas w swoich najważniejszych sprawach wewnętrznych nic do powiedzenia.

A dzisiaj? Dzisiaj przemawia za tem wiele, że u steru rządów coraz więcej jest takich, którzy rozwiązanie problemów wewnętrznych widzą w polityce międzynarodowej.

Są między nimi dwie grupy. Jedna, która przez przerwienie uwagi na sprawy polityki zagranicznej, chce utrzymać w zupełnym cieniu sprawy wewnętrzne, a masy w stanie ciągłego wojennego pogotowia. Ma to być pewnego rodzaju narkoza zbiorowa. Wreszcie druga, która jawnie otwarcie i wyraźnie propaguje zasady imperjalizmu, jako lekarstwa na gospodarcze i polityczne trudności państw i rządów współczesnych.

Perspektywy obu grup są zresztą jednakowe. Pierwsza nie ludzi się chyba tem, żeby ta nacjonalistyczna narkoza mogła działać przez dłuższy czas. Potrzeba będzie prawdopodobnie zwiększać stale dawki, jeżeli środek odurzający ma spełnić swoje zadanie. Alarny wojenne musiałyby się stać coraz intensywniejsze — prowadząc w końcu do punktu kulminacyjnego, którym może być tylko wojna. Druga nie tai się z tem wcale, że jedynym sposobem realizacji jej programu jest wojna. Jeżeli nawet chwilowo hamuje, to dlatego tylko, że chce się do niej lepiej przygotować.

Tego rodzaju myśli i doktryny nie są zupełnie obce ani nowe. Nastroje zbiorowe reżyserowano już nieraz w podobny sposób. A jeżeli idzie o zasady dobrobytu gospodarczego, opartego na polityce imperjalistycznej, na rabowaniu obcych terenów, eksploataowaniu ich bogactw naturalnych, nrzucaniu ludności przymusu konsumowania towarów najeżdźcy — to i w tym programie gospodarczym niema nic nowego.

Nowem jest tylko to, że tendencje te ukrywane i maskowane przez cały pierwszy powojenny okres, w tym roku wystąpiły jawnie na światło dnia. Spadły więc w tym roku wszystkie zasłony, poza którymi idee te wylegiwały się, przygotowując się do skoku.

Dr. Józef Loos.

PRZEGLĄD LITERACKI

ANDRZEJ STRUG LAUREAT MIASTA ŁÓDZI. Tegoroczna nagroda literacka m. Łodzi, przyznana Andrzejowi Strugowi za całokształt jego działalności literackiej, wieńczy w pierwszym rzędzie ostatnie i najglówniejsze jego dzieło „Złoty Krzyż”. W powieści tej (kilka miesięcy temu ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa) wysoki kuszt pisarski godzi się znakomicie z najszerszym zasięgiem popularności.

Na tle dzisiejszej powieści europejskiej, zajmującej się beznadziejnym dlubaniem w szczegółach, dzieło Struga wyróżnia się rozmachem pióra, mocno związaną i uwydatnioną intrygą, szerokim zarysowaniem i rozpiętością obrazów, cechami wielkiej powieści XIX w. „Złoty Krzyż” jest może jedyną powieścią syntetyzującą obraz minionej wojny w całokształcie jej działań, jej patologii, którą autor umiał owiać atmosferą grozy i potępienia. Do podjęcia tego zadania Andrzej Strug był zresztą zaprawiony całą swą dotychczasową działalnością.

Andrzej Strug (Tadeusz Gałęcki) urodził się w rodzinie ziemiańskiej dnia 16 listopada 1873 r. w Lublinie. W instytucie agronomicznym w Puławach należał do tajnych kółek studenckich, będących pod wpływem świeżo powstałej PPS. Aresztowany w listopadzie 1895 r. przesiedział półtora roku w X pawilonie cytadeli warszawskiej i został skazany na 3 lata zesłania do Archangielska. Tam zaczyna się pisarska działalność Struga.

Po powrocie z zesłania w r. 1900 jedzie do Krakowa na studia filozofji i nauk społecznych.

W roku 1901 jego studjum o Żeromskim uzyskuje I nagrodę na konkursie Związku nauko-woliterackiego we Lwowie i pojawia się w druku w roku następnym. Szereg studjów literackich o Wyspiańskim, Berencie i Orkanie ukazuje się w „Ogniwie” z podpisem Tadeusza Gałęckiego.

Rewolucja 1905 roku porywa go. Przedostaje się do Warszawy, wchodzi do Wydziału Wiejskiego PPS i zostaje redaktorem konspiracyjnej „Gazety Ludowej”, którą wypełnia całą swoimi artykułami. Pisze odezwy, organizuje szkoły partyjne, wyklada w nich, organizuje pierwszy strajk rolny w r. 1906. Aresztowany w roku 1907 przesiedział kilka miesięcy w ratuszu i twierdzy brzeskiej i dzięki obrońcy St. Patkowi nowe zesłanie do Wiatki zamieniono mu na przymusowe wysiedlenie zagranicę. Z mistrzowskimi nowelami, osnutymi na tle życia PPS, wystąpił Gałęcki pod pseudonimem Andrzej Strug w feljtonie „Naprzodu”. W okresie od 1908 do 1913 roku stworzył „Ludzi Podziemnych”, „Jutro”, „Ze wspomnień starego sympatyka”, „W twardej służbie”, „Dzieje jednego pocisku”, „Portret” i „Ojcowie nasi”. Ukończony w roku 1914 „Pięniądź”, drukowany tegoż roku w „Świecie”, uzyskał szatę książkową zaledwie w 1921 r.

Czynny udział Struga w przygotowaniach do walki czynnej w okresie przedwojennym, jego prace konspiracyjne w P. O. W., m. in. w Rosji Sowieckiej, gdzie nawiązywał stosunki z emisariuszami Ententy, oraz walka jego w szeregach legjonowych (Virtuti Militari, Krzyż Walecznych) znalazły mocny wyraz i odbicie w następnych

Ruch kolejarski

POŻEGNANIE PRZEDWCZESNYCH EMERYTÓW KOLEJARZY W NOWYM SĄCZU

W dniu 29 kwietnia urządzili kolejarze nowosądecki wieczór pożegnalny, przedwcześnie wysłanym na emeryturę, ofiarom sanacyjnego systemu gospodarki kolejowej, zmierzającej do redukcji tych, co wierni sztandarowi PPS i zasadom praworządności, karku ugiąć, ani sumienia swego zdeprawować, nie chcą. W sali teatralnej Domu robotniczego, licznie zebrani kolejarze żegnali tow. Matkowskiego, Ladenbergera, Wagnera, Deckera i Wenczyńskiego. W imieniu Wydziału wykonawczego Związku zawod. kolejarzy w Warszawie, przybył tow. Mastek z Krakowa. Wśród przemówień, przedstawiciele organizacji robotniczych, pełnych wiary w zwycięstwo sprawiedliwości nad krzywdą, socjalizmu nad niewolą i wyzyskiem wśród antystycznie wykonanych produkcji orkiestry Kolejarzy i Chóru „Echo”, w niezwykle miłym nastroju spędzono chwile z towarzyszymi, którzy zmuszeni do przedwcześniego opuszczenia warsztatów pracy, dla proletariatu nadal pracować będą ze zdwojonymi siłami. Pewną była, i niezatartą w pamięci uczestników zostanie chwila, gdy tow. Mastek opuszczał zebranych, aby wyjechać na konferencję okręgową. Po słowach pożegnalnych wypowiedzianych przez tow. Mastka do zebranych, żywiołowo spiesząco uścisnąć więźnia brzeskiego, którego gremialnie odprowadzono na stację kolei, gdzie śpiewami i życzeniami rychłego zobaczenia się, pożegnano bojownika niestrudzonego o prawa klasy robotniczej.

ZJAZD OKRĘG. ZZK W STANISŁAWOWIE

W ostatnią niedzielę, 23 kwietnia b. r. odbył się w sali ZZK Zjazd okręgowy ZZK w Stanisławowie, na którym obecni byli poza zarządem okręgu, delegaci wszystkich Kół okręgu. Nadto obecni byli z Centralnego Zarządu Zw.: Gryłowski, sekr. gen. i Hütel, przew. kom. rewizyjnej. Z zaproszonych gości tow. Wencel i reprezentant Stow. drukarzy „Ognisko” tow. Paszek i inni. Zjazd zajął J. Szalaśny, który przedstawił znaczenie i cel Zjazdu. Po przywitaniu gen. sekr. i przew. Kom. rew. z Warszawy, poświęcił kilka słów wspomnień dwóm zmarłym członkom, zasłużonym około pracy organizacyjnej ZZK w szczególności Kłisowski i Jakóteż Strażnikiewiczowi.

Po wyborze przyzjdum, do którego weszli tow. Wróbel i Szalaśny, jako sekretarz delegat Burgard, poczem przew. Wróbel odczytał telegram Zarządu Okr. ZZK Warszawa i Radomia, a Bojczuk odczytał protokół ostat. Zjazdu. Do Komisji mandatowej wybrani zostali Główniak, Bienkowski i Lubński, zaś z ramienia przyzjdum dla informacji komisji Bojczuk.

Tow. Szalaśny omówił stosunek władz kolej. do delegacji ZZK, najgorszy był za prezesury p. Wikstora. Zabiegi zarządu okręgu. szły w kierunku na-

jego utworach: „Chimera” (1918), „Odznaka za wierną służbę” (1920), „Mogła nieznanego żołnierza” (1922), „Pokolenie Marka Świdu” (1925). Osobną pozycję stanowi „Kronika święciechowska” (1924).

W roku 1928 wydaje „Fortunę kasjera śpiewankiewicza”, „Klucz otchłani” (1929) nawiązuje do problematyki wojny, która najpełniejsze rozwinięcie znajduje w „Złotym Krzyżu” (Gebethner i Wolff, 1932), niewątpliwie najglówniejszej dziś powieści Struga.

W najnowszym utworze, powieści p. t. „Miliardy” (drukującej się obecnie w „Tygodniku Ilustrowanym”) Strug ujmuje olbrzymie zjawiska naszych dni, przesilenia w ustroju kapitalistycznym i zwiastuny nadciągającej burzy.

WYKŁADY O POLSCE W CZECHOSŁOWACJI. Prelekcje Jana Pietrzyckiego o Polsce, jej kulturze i sztuce odbędą się w większych miastach Czechosłowacji. Wykłady będą bogato ilustrowane przeźroczeniami. Zeszłoroczne prelekcje Pietrzyckiego w Czechosłowacji (o literaturze polskiej) cieszyły się tam bardzo wielkim powodzeniem.

O POEZJI POLSKIEJ W PRASIE ZAGRANICZNEJ. W czasopiśmie czeskim „Archa” pojawił się artykuł Adolfa Gajdosza o twórczości Emila Zegadłowicza i o grupie literackiej Czartaka. W tym samym numerze spotykamy wiersz K. H. Rostworowskiego: „Bratu Polakowi” w przekładzie czeskim Jana Karnika. — W dodatku literackim do dziennika włoskiego „Resto del Carlino” ukazał się artykuł Jana Pietrzyckiego na temat pomysłów literackich Zygmunta Krasińskiego w oświetleniu metapsychiki.

prawy krzywdy wyrządzonej kolejarzom zarządzeniami w ostatnich czasach w szczególności w dziale drogowym, gdzie stosowany jest § 126 i § 132. Do Centrali nie odnosimy się z żadną sprawą, uważaliśmy to za zbyt ciche, bo wobec wyższych władz alfa i omega jest opinia i zarządzenie tutaj. Następnie przemawiał reprezentant Centrali tow. Gryłowski, który omówił całość działalności Związku i politykę władz kolejowych w stosunku do pracowników i ogólnych zagadnień gospodarczych w państwie.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tow. Głowiak, Hudd, Kozłowski, Krwawicz, Gryłowski, Jakimowski, Peszek i Szałaśny. O obecnym położeniu kolejarzy wygłosił tow. Gryłowski obszernie przemówienie i zobrazował w nim dolę tychże; wspominał o polityce hitlerowskiej w Niemczech i stwierdza, iż najwyższy czas, byśmy zrozumieli, iż w „jedności siła“ wszystkich ludzi pracy, pod sztandarem klasowych związków zawodowych. Po uzgodnieniu wniosków przez komisję wnioskową i uchwaleniu tychże, jak również uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi okr. ZZK wybrano następujący zarząd: Szałaśny, Bojczuk, Peszek, Łysakowski, Kaniuk, Chudyk, Wróbel, Siemakowski, Widepol i Głowiak; Kom. rewiz.: Łukasiewicz, Bienkowski i Lubinski. W końcu uchwalono rezolucję, w której zwrócono uwagę na fatalny stan kolejnictwa, a za jego następstwa pracownicy, nekani redukcjami nie mogą wziąć odpowiedzialności.

Okrzykiem na cześć Związku zaw. kolejarzy, przew. Wróbel o godz. 6 wiecz. zamknął obrady tego imponującego zjazdu. S. P.

1 MAJA 1933

TRZEBINIA. Uroczystość 1-majowa wypadła w tym roku niezwykle imponująco. Rynek Trzebini zaległy olbrzymie tłumy robotników miejscowych i ze wsi okolicznych, którzy przybyli z orkiestrą i licznymi sztandarami, ażeby swoim udziałem zmanifestować siłę proletariatu gniebionego i wyzyskiwanego i wykazać, że pomimo szklanego duchu wśród robotników nie osłabił i że gotowi są tak, jak zawsze, do walki pod czerwonymi sztandarami, o lepsze jutro. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Chechelski i Dudziak, sekretarował tow. Adamczyk. Referat wygłosił tow. Przybyś, który w dłuższym przemówieniu poddał druzgocącej krytyce gospodarkę kapitalistów, którzy doprowadzili do nędzy masy ludu pracującego, pozbawiając go pracy i chleba, a ostatnio zdobywszy socjalnych. Wezwaniem do walki z kapitalistycznym ustrojem i o rząd robotniczo-chłopski zakończył tow. Przybyś swoje przemówienie. Z miejscowych towarzyszy przemawiali tow. Poloczek, Dudziak i Chechelski, po czym po uchwaleniu rezolucji imponujące zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

CHRZANÓW. Zgromadzenie 1-majowe odbyło się na dziedzińcu domu monopolu w Chrzanowie. Do licznie zebranych robotników przemawiał na temat uczczenia święta majowego i o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej tow. Przybyś, poczem zabierali kolejno głos przedstawiciele Poalej-Sjon i przedstawiciel Bundu tow. dr. Fensterblau. Po przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję, poczem przewodniczący tow. Schnal zamknął zgromadzenie i zebrani z pieśnią robotniczą na ustach rozeszli się do domów.

NOWY SĄCZ. Klasa robotnicza w N. Sączu święciła dzień 1 Maja uroczystie. W dniu 30 kwietnia wieczorem odbyła się w Domu robotniczym uroczysta akademja. Zagaił tow. Zawila, referat o święcie robotniczym 1 Maja wygłosił tow. Jerzy Peller z Krakowa. Część artystyczną wypełniły produkcje orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy, chór robotniczy „Echo“ oraz deklamacje. Na zakończenie Teatr robotniczy odegrał jednoaktową sztukę p. t. „Skazaniec“. Przemówienia i produkcje artystyczne wywarły wielkie wrażenie na nader licznie zebranych słuchaczach. 1 Maja rano pobudka orkiestry kolejarzy głosiła mieszkańcom, że nadszedł już 1 Maj — święto robotnicze. Pod Domem robotniczym gromadziły się i formowały szeregi robotnicze. Licznie zebrały się kobiety. O godzinie 11 przedpołudniem wyruszył, przy dźwiękach muzyki, pochód manifestacyjny do Rynku, gdzie pod Ratusem odbyło się zgromadzenie publiczne. Zagaił tow. Zawila, przewodniczącym wybrano tow. Matkowskiego, sekretarował tow. Niemiec. Referat wygłosił tow. Peller, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję. Następnie zgromadzenie pochodem udali się pod Dom robotniczy, gdzie po

przemówieniu tow. Matkowskiego obchód zakończono. Wieczorem odbyła się w Domu robotniczym zabawa ludowa. 1 Maja odbyła się zbiórka na cele TUR. Mimo ciężkich warunków egzystencji i różnych represyj, w uroczystościach 1-majowych, urządzonych przez pow. komitet PPS liczny udział wzięła tutejsza klasa robotnicza. Komitet PPS składa wyrazy uznania i podziękowania Orkiestrze Kolejarzy, Chórowi „Echo“, Teatrowi robotniczemu, deklamatorom i wszystkim towarzyszkom i towarzyszą, którzy nie szczędząc czasu i trudów, przyczynili się do uświetnienia obchodu 1-majowego.

PILZNO. Święto 1 maja w Pilźnie klasa robotnicza obchodziła uroczystie. Od wczesnego ranka schodzili się robotnicy w lokalu związkowym, skąd o godzinie 10 rano wyruszył pochód przy powiewie poraz pierwszy rozwiniętego czerwonego sztandaru „Związku Robotników Niefachowych“ i przy dźwiękach muzyki przez ulice miasta na plac Piłsudskiego, gdzie odbył się wiec ludowy. Zgromadzenie zagał tow. Guziec Jan, do prezydium powołano tow. Jarosza, Ćwiklińskiego, Srokę i Fortunę. Jako referent, tow. Nowak Karol z Tarnowa w godzinnym przemówieniu przedstawił położenie klasy robotniczej w Polsce pod rządami sanacji i faszystów. Przemówienie tow. Nowaka było stale przerywane przez delegata starostwa z Ropczyc, który nie pozwolił mówić o wojnie i jej następstwach dla klasy robotniczej, o związkach sanacyjnych, a zwłaszcza o Strzelcu, a nawet o księciu Sanguszcze i wogóle o tem, co jest w ścisłym związku z sanacją. Jednym słowem, w Pilźnie znych rządów sanacji krytykować nie wolno! Po przeczytaniu rezolucji CKW i uchwaleniu jej przez zgromadzonych w ilości około 1000 osób, odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i pochód ruszył z powrotem na miejsce wymarszu, gdzie został rozwiązany. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa.

KALUSZ. Nie bacząc na to, że to był dzień powszedni i że przez cały ranek padał rzęsy deszcz, święto 1 Maja w Kaluszu miało w tym roku przebieg imponujący i pod czerwonymi sztandarami miejscowych organizacji zebrało się więcej ludzi, aniżeli w roku ubiegłym.

Święto rozpoczęło się już w niedzielę uroczystą Akademją w sali Domu Robotniczego. Sala po brzegi była wypełniona robotnikami i ich rodzinami. Akademję rozpoczęła orkiestra salinarna, która odegrała „Czerwony Sztandar“. Zaganienie wygłosił tow. St. Kopieniecki, poczem nastąpiły referaty o święcie 1 Maja, o socjalizmie i o celach klasy robotniczej w dzisiejszej chwili, które wygłosili tow. Dr. St. Dregiewicz po polsku i tow. red. I. Kwasnycia po ukraińsku. Potem nastąpiły produkcje „Chóru Robotniczego“, który wykonał pieśni polskie i ukraińskie, deklamacja 5-letniej Hali Gawłówny, która wygłosiła wierszyk ukraiński ku czci 1 Maja, produkcje orkiestry salinarniej i deklamacja zbiorowa „Łamanie karabinów“, wygłoszona przez członków „Tura“ i „Robotniczej Hromady“. „Czerwony Sztandar“ zakończył Akademję, która zrobiła duże wrażenie na obecnych.

Wczesnym rankiem następnego dnia dźwięki pieśni robotniczych obudziły mieszkańców Kalusza. To orkiestra salinarna przechodziła ulicami miasta, grając pobudkę. Równocześnie ukazały się na ulicach grupki Turowców i członków Robotniczej Hromady, wszyscy w umundurowaniu, zbierając datki na cele oświaty robotniczej.

Koło godz. 10 zaczął się formować koło Domu Robotniczego pochód na zgromadzenie pod golem niebem w rynku. Pochód otwierała orkiestra sanitarna. Za nią szedł oddział Turowców w liczbie 80 towarzyszek i towarzyszy ze sztandarem, wszyscy umundurowani, oddział młodzieży ukraińskiej z „Robotniczej Hromady“ także w mundurach i ze sztandarem, następnie niesiono sztandar Sekcji Kobiet PPS, a za nim bardzo znaczny zastęp towarzyszek, sztandar PPS i USDP, ukraińska orkiestra z Chocina i wreszcie oddział Związku Zawodowego Górników ze sztandarem.

Ogółem do pochodu stanęło przeszło 1.000 ludzi. Stanęli robotnicy i robotnice, inteligencja pracująca, a także mieszkańcy pobliskich wsi. Obie orkiestry grały naprzemiennie i śpiewał chór. Pochód przeciągał ulicami miasta i zatrzymał się w rynku, gdzie odbyło się zgromadzenie przy udziale kilku tysięcy osób.

Zgromadzenie zagał tow. St. Kopieniecki, poczem przemówili tow. Dr. St. Dregiewicz imieniem PPS i tow. red. I. Kwasnycia imieniem USDP. Przemówień wysłuchali obecni w skupieniu, przerywając często burzliwymi oklaskami. Kiedy na trybunie ukazał się tow. Lewicki, celem odczytania rezolucji, długotrwałe oklaski nie dały mu przyjść do słowa. Tak witał Kalusz pracujący zasłużony dla ruchu robotniczego towa-

Pieniądz się toczy...

Złoty jest okrągły — toczy się... Rzeczywiście ta „potoczność“ pieniądza jest niezwykła. Ucieka od nas, przelatuje między palcami, „rozchodzi się“. Jakże łatwo każdy z nas wydaje pieniądze! Oto trzy — cztery dni temu mieliśmy w kieszeni kilkadziesiąt złotych, nic takiego właściwie nie kupiliśmy — a pieniędzy niema! „Byli, ale wyszli“, jak się mawia w Warszawie.

Mam znajomych, którzy znając swoją „lekką rękę“ postanowili poprostu nie nosić przy sobie pieniędzy. I dobrze na tem wychodzą. Zaplanowali nad potocznością złotówki. Robią to tak, że wszelki, choćby chwilowy nadmiar gotówki, każdą sumę, która im extra wpadnie do rąk — aresztują, chowają przed samym sobą, oddając do P. K. O. na książeczkę oszczędnościową. Przekonali się, że tam dłużej trzymają się pieniądze, niż w ich kieszeni. Pieniądz ukryty w P. K. O. nie „topnieje“ w rękę, ale staje się magnesem, który przyciąga ku sobie dalsze sumki, procentuje, narasta, staje się zapasem i ratunkiem na wszelki wypadek.

Stąd wniosek — nie własny „dziurawy worek“, ale mocny zamek w P. K. O. uchroni nasze pieniądze od łatwego wydania.

Przysza, którego niedawno przeniesiono do Stebnika i który specjalnie przyjechał na obchód 1 Maja do długoletniej swej placówki. Obie rezolucje PPS i USDP (odczytał tow. Hołota) przyjęli zgromadzeni oklaskami.

Wśród dźwięków pieśni robotniczych znowu uformował się pochód, który ruszył zpowrotem do Domu Robotniczego, gdzie po przemówieniu tow. Smetanńskiego nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Popołudniu odbyła się w Domu Robotniczym dla dzieci robotniczych zabawa, w której wzięło udział kilkaset dzieci. Zabawę prowadziła tow. Ptaszkowa. Wieczorem w tej samej sali odbyła się zabawa taneczna, którą urządził „Tur“ i „Robotnicza Hromada“.

1 Maj w Kaluszu dał niezbity dowód, że proletarijat Kalusza wierny pozostał socjalizmowi i czerwonym sztandarem PPS i USDP.

BITKÓW. Dumni mogą być robotnicy Bitkowa ze swej solidarności, głębokiego przywiązania do sztandarów i wiary w zwycięstwo swej sprawy. Tegoroczne święto pracy wypadło jeszcze piękniej i okazałej niż w latach poprzednich. Zamart całkowicie ruch na wszystkich kopalniach, ani jeden stuk młota nie przerwał ciszy świętecznej. Już z pierwszym braskiem majowego słońca, pięknie umundurowana doskonała orkiestra robotnicza odegrała szereg utworów. Od samego rana uwijali się rażno kwestarze, zbierając datki na oświatę robotniczą. O godzinie 10 rano przy pięknej pogodzie zebrał się górnicy przed związkami, gdzie uformował się potężny pochód, na czele którego kroczyła działwa robocza z czerwonymi proporczykami, orkiestra, olbrzymia ilość kobiet, oraz karne szeregi związku górników i metalowców ze swymi sztandarami. Niesiono transparenty z żądaniami robotniczymi. Pochód prowadził przewodniczący tutejszego komitetu PPS, niezmordowany działacz i organizator tow. Felczer. Wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych i dźwięków muzyki pochód przeszedł na plac przed Domem robotniczym, a następnie na teren garażowy „Premiera“, gdzie odbyło się zgromadzenie. Trybuna tonęła w zieleni, na tle której dumnie powiewały sztandary.

Zagaił tow. Delimata, do prezydium weszli tow. Felczer, Bauer, Balik i Miciakowa. Referat o sytuacji międzynarodowej i walce proletariatu w całym świecie wygłosił tow. Artur Hiess ze Lwowa. Na wstępie zebrani złożyli hołd prześladowanym towarzyskom, ginącym w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Następnie przemawiał tow. Delimata, zaś imieniem kobiet przemawiała tow. Miciakowa, gorąco wzywając kobiety do szeregów socjalistycznych. Przemówienia przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć socjalizmu. Po uchwaleniu rezolucji wśród dźwięków Czerwonego Sztandaru tow. Felczer rozwiązał imponujące zgromadzenie. Przez cały czas pochodu i zgromadzenia wzorowo porządek utrzymywała milicja. Popołudniu odbyła się w wypełnionej sali kina Akademja, na program której złożył się koncert orkiestry, przemówienia i inscenizacja: „W katordze“, wykonana przez TUR. Wieczorem urządzono zabawę, która w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Proletarijat Bitkowa jeszcze raz złożył niezbity dowód swej wierności i przywiązania do Socjalizmu i dał nauczkę na zawsze tym wszystkim, którzy próbowali kiedykolwiek siać zamęt i nie-

wiarę w szeregach proletariackich. Socjalistycznych świadomych górników bitkowskich nie zlamia żadne prześladowania, ani szykany, nie wyprowadzi z równowagi żadna prowokacja, nic nie zmusi do uległości, bo z dumą mówią o sobie, że Bitków będzie czerwony, albo go wogóle nie będzie.

TELEGRAMY

ZGON ŻONY TOW. SZCZYRKA

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Dziś zmarła tu nagle dr. Julja Sokółska-Szczyrkowa, starsza asystentka politechniki lwowskiej, a żona towarzysza naszego Jana Szczyrka, redaktora „Dziennika Ludowego“.

(Głęboko dotknięci tą bolesną wiadomością wszyscy współpracownicy redakcji i administracji naszego dziennika wyrażają tow. Szczyrkowi swoją najserdeczniejsze współczucie).

OBNIŻKA ZASIŁKÓW DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). PID donosi, że w ubiegłym tygodniu odbyła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja w sprawie wydania rozporządzenia wykonawczego do noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Nowe rozporządzenie ustali termin wejścia w życie obniżenia zasiłków dla pracowników umysłowych.

„REFORMA“ SZKOLNA

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Dziś weszło w życie rozporządzenie ministerstwa oświaty o przepisach wykonawczych do ustawy o ustroju szkolnictwa średniego. Rozporządzenie postanawia, że istniejące dnia 6 maja br. państwowe 8-klasowe gimnazja i progimnazja ulegają stopniowemu przekształceniu na gimnazja 4-letnie.

UDERZAJĄCY WYJAZD DO MOSKWY

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). W najbliższych dniach wyjeżdżają do poselstwa polskiego w Moskwie nacelnik wydziału wschodniego w min. spraw zagranicznych pułkownik Schaetzel i nacelnik wydziału osobowego major Drimer.

BRUENING PREZESEM CENTRUM

Berlin, 6 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu zarządu partji centrowej, oraz frakcji Reichstagu i sejmu pruskiego wybrano przywódcą partji dawnego kanclerza Rzeszy dra Brüninga. Został on wyposażony w szerokie pełnomocnictwa celem przeprowadzenia reorganizacji partji. Dr. Brüning przyjął wybór.

HITLER NIE WYRZEKA SIĘ KOLONIJ

Berlin, 6 maja. Oficjalnie prostują onegdajszy wywiad, jakiego Hitler udzielił przedstawicielowi „Daily Telegraphu“ w ten sposób, że Hitler nie mówił o porzuceniu przez Niemcy myśli o ekspansji zamorskiej.

STRASZLIWY WYBUCH GAZU

Berlin, 6 maja. Na przedmieściu berlińskim Zehlendorf wydarzył się dziś w pewnym domu mieszkalnym wybuch gazu świetlnego, wskutek czego pewna kobieta została zabita, a dwie dal-
sze odniosły ciężkie rany. Siła wybuchu była tak wielka, że ściany budynku zostały rozsądzone, drzwi i okna wyrwane z ramami, a w wielu sąsiednich budynkach powylały szyby w oknach.

SAMOLOT WJECHAŁ NA KOMIN

Berlin, 6 maja. W Johannisthal pod Berlinem wpadł samolot na 38-metrowy komin fabryczny, wskutek czego strząsał skrzydło i runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

HITLEROWCY W INNSBRUCKU

Wiedeń, 6 maja. Studenci hitlerowscy ustawili dziś przedpołudniem w Innsbrucku urządzać demonstrację uliczną na znak protestu przeciw zakazowi noszenia uniformów partyjnych. Demonstrantów rozprędkowała policja pałkami gumowymi i szablami, oraz sikawkami strażackimi. Kilka-
naście osób zostało pokaleczonych. Do miasta ścigał większe oddziały żandarmerji i wojska, celem niedopuszczenia do nowych wykręceń. Rząd tyrolski rozwiązał w następstwie rozruchów związek studentów nacjonalistycznych.

MACDONALD W GENEWIE NA ŻYCZENIE ROOSEVELTA

Londyn, 8 maja. Genewski sprawozdawca „Daily Telegraphu“ donosi z kół delegacji angielskiej, że w przyszłym tygodniu spodziewany jest przy-

W przeddzień Zgromadzenia Narodowego

PREMIER PRYSTOR MA USTĄPIĆ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 maja.

Dziś obradował klub narodowy w związku z poniedziałkowym wyborem. Uchwała co do wzięcia udziału w głosowaniu zostanie ogłoszona jutro. Posiedzenia klubów PPS i NPR odbędą się jutro (w niedzielę).

„Wieczór Warszawski“ potwierdza podaną przez nas informację, że przedstawiciele wielkiego przemysłu wystąpili w ubiegłym tygodniu wobec p. Sławka z przedstawieniem, że najodpowiedniejszym kandydatem na prezydenta jest p. Ignacy Mościcki.

Pozatem krąży pogłoska, że nowa prezydentura będzie trwała tylko dwa lata.

Prasa sanacyjna donosi, że po ponownym wyborze p. Mościckiego przy objęciu urzędowania przewidziana jest zmiana gabinetu, przyczem premier Prystor ma ustąpić. Sanacyjny „Kurier Poranny“ pisze na ten temat: „Nie jest tajemnicą, że p. Prystor już niejednokrotnie dawał wyraz potrzebie uzupełnienia ubytku zdrowia i energii, obecnie jednak nadszedł bodaj czas, gdy konieczność zachowania Aleksandra Prystora dla dal-

szej przyszłości skłoni p. prezydenta do wysłuchania jego prośby o odpoczynek“.

KAWAŁ

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Biuro Sejmu nadesłało do klubu sprawozdawców sejmowych następujący komunikat:

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że pod adresem posłów i senatorów rozslany jest druk ze sfałszowanym podpisem: Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Pol. następującej treści:

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej stwierdza, że druk ten jest oczywistym fałszyfikatem.

Palenie książek

Berlin, 6 maja. Hitlerowski komitet bojowy „przeciw duchowi nieniemieckiemu“ korporacji studenckiej prowincji brandenburskiej podjął dziś w Berlinie „akcję oczyszczającą“ w bibliotekach i wypożyczalniach książek. Pięć oddziałów szturmowych wyruszyło na miasto, aby z bibliotek publicznych usunąć wszystkie dzieła autorów niemal-
aryjskich, przyczem główny nacisk skierowany jest przeciw dziełom sławnego seksuologa prof. Magnusa Hirschfelda. Akcja narazie ogranicza się do bibliotek publicznych. Wyszortowane książ-

ki i pisma będą we środę publicznie spalane na placu opery.

Berlin, 6 maja. W związku z akcją korporacji studenckiej oddział bojówki hitlerowskiej zajął instytut badań seksualnych założony przez prof. Magnusa Hirschfelda i splondrował bibliotekę. — Dzieła prof. Hirschfelda i innych autorów wraz z mapami i wykresami wchodzącymi w zakres medycyny seksualnej zostały załadowane na auta ciężarowe i wywiezione. Zostaną one również spalone. Instytut został zamknięty.

jazd MacDonalda do Genewy, celem wzięcia udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej. — Przyjazd MacDonalda do Genewy ma stać w związku ze zmianą niektórych punktów angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej po myśli życzeń prezydenta Roosevelta.

NAJNIŻSZY KURS DOLARA, WZROST FUNTA

Londyn, 6 maja. Kurs dolara spada w dalszym ciągu i osiągnął już najniższy dotąd notowany poziom, aczkolwiek sfery finansowe w dalszym ciągu nie widzą żadnych przyczyn uzasadniających ten spadek. W Londynie dolar spadł do 4'05 i pół w stosunku do funta. W Paryżu kurs dolara notowano 21.15, w Zurychu 4.28. Funt trzyma się dobrze. W Paryżu placono za funta angielskiego 85.40, w Zurychu 17.38 i pół.

Z kraju i ze świata

O PRZEMÓWIENIE NA WIECU. W sądzie grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przed sędzią Stankiewiczem przeciwko tow. Eugenjuszowi Sitowi, oskarżonemu z art. 172 u. k., a mianowicie o to, że w dniu 5 marca br. na zebraniu protestacyjnym przeciwko uchwaleniu ustawy antyrobotniczych przez Sejm sanacyjny, przemawiając imieniem młodzieży, powiedział, że najbardziej pokrzywdzoną jest młodzież, gdyż obecny reżim odebrał jej wszystkie prawa, a pozostawił jej prawo pozostania bez szkoły, wiszenia na szubienicy, siedzenia w kryminale i służenia w wojsku i że w końcu swojego przemówienia (jak brzmi policyjne doniesienie) miał zacytować inkryminowane słowa. Na rozprawie przesłuchano oskarżonego, który tłumaczył się, iż przemówienie jego miało charakter międzynarodowy i słowa te były cytatem wiersza umieszczonego w legalnym piśmie młodzieży socjalistycznej „Plomienie“. Przesłuchano przod. Wesolowskiego i Obrzuta z policji polit., którzy pomimo pytań prokuratora stwierdzili, iż przemówienie tow. Sita miało charakter międzynarodowy, a tylko oni odnieśli wrażenie, że pewne powiedzenia specyficznie odnosiły się do Polski. Rozprawę odroczone w celu przesłuchania p. starosty Sokołowskiego, oraz świadków odwodowych.

TYSIĄC PROTESTÓW DZIENNE. Według ostatniej statystyki wypada, że w Łodzi jest protestowanych przeszło 1000 sztuk weksli dziennie.

PROCES ORDONÓWNY. Sprawa artystki p. Hanka Ordonówny-Tyszkiewiczowej, domagającej się odszkodowania 70.000 zł. za wypadek, jakiemu uległa, przejeżdżając autem na szosie Wilanowskiej, znów była onegdaj przedmiotem rozważań

warszawskiego sądu cywilnego. Sąd zastanawiał się nad zasadniczym problemem: kto jest winien wypadku, czy szofer artystki, czy też sejmik powiatu warszawskiego, odpowiedzialny zasadniczo za stan bezpieczeństwa przejeżdżających szosą. Szosa pod Wilanowem, gdy przejeżdżała nią Ordonówna w towarzystwie dziennikarki, p. Migowej, była w naprawie. Robotnicy ścinali drzewa, i w chwili, gdy samochód znalazł się na zakręcie, podcięte drzewo runęło na pasażerki auta. Adw. Koziolkiewicz, rzecznik sejmiku, dowodzi, że robotnicy, pracujący na szosie, dawali sygnały za-
trzymania się, lecz szofer mimo tych sygnałów jechał w dalszym ciągu. Żądanie odszkodowania popiera adwokat Beylin, przytaczając, że p. Ordonówna doznała złamania ręki i innych obrażeń ciała. Ordonówna po przyjsciu do zdrowia nie mogła dotrzymać kontraktu teatralnego. Wyrok jest oczekiwany z dużym zainteresowaniem. Wyrok zapadnie za tydzień.

ZAMORDOWANIE LISTONOSZA W WARSZAWIE CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK?

W piątek nad ranem patrol policyjny natknął się w pobliżu dworca gdańskiego, pod ogrodzeniem parku Traugutta na zwłoki młodego mężczyzny. Zmarłym okazał się 27-letni Jan Wiśniewski, pocztyljon z urzędu pocztowego Warszawa 15. Zamieszkały wraz z matką i bratem, również funkcjonarjuszem poczty, przy ul. Włociańskiej. — W czasie pobieżnych oględzin zwłok nie znaleziono oznak śmierci gwałtownej. W ustach denata stwierdzono dość dużą ilość piasku. Niewiadomo, czy piasek ten dostał się przypadkowo, czy też został wsypany mu do ust przez morderców. Dokładne oględziny położenia zwłok nie doprowadziły do ustalenia konkretnych śladów. Jako szczegół charakterystyczny stwierdzono, iż Wiśniewski miał rozpięte spodnie. Plac Broni oraz plac przed dworcem gdańskim znany jest jako teren schronienia dla przygodnych par. Na placu tym krąży kobiety lekkich obyczajów. Istnieje przypuszczenie, iż śmierć Wiśniewskiego powstała na tle seksualnym. Przesłuchano bardzo wiele osób, których zeznania rzucają nieco światła na zagadkowy zgon Wiśniewskiego. Szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są narazie w tajemnicy.

SAMOBÓJSTWO W ŁAZNI ŻYDOWSKIEJ W TARNOWIE. W piątek w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył u obu rąk w wannie w łazni żydowskiej w Tarnowie artysta-fotograf Edward Kisielewski, kierownik zakładu fotograficznego Mroczkowskiego. Powód samobójstwa: silny rozstrój nerwowy. Denat pozostawił żonę i syna uczęszczającego do V klasy gimnazjalnej. Samobójca pozostawił dwa listy do rodziny, liczył lat 52.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor“ (poraz ostatni); 7'30: Akademia Marjacka.
Poniedziałek 7'30: „Porwana narzeczona“ H. Zbierzchowskiego.
Wtorek 7'30: „Porwana narzeczona“ (przedstawienie zakupione).
Środa 7'30: „Porwana narzeczona“.
Czwartek 7'30: „Porwana narzeczona“ H. Zbierzchowskiego.
Piątek 7'30: „Porwana narzeczona“.
Sobota 7'30: „Porwana narzeczona“.

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 3'30: „Ziela ciocia“ (poraz ostatni) — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.; 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza“.
Poniedziałek 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza“ (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50).
Wtorek 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza“ (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50).
Środa 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza“ (przedstawienie zakupione przez Komitet Radio dzieciom).
Czwartek 7'30: „Fräulein Doktor“.
Piątek 7'30: „Fräulein Doktor“.
Sobota 7'30: „Fräulein Doktor“.

COLOSSEUM:

Film „Co mówi Paryż“. Rewja „Parada bez gwiazd“.

— 0 0 0 —

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążyczyna 5, poleca: koldry, materace po najtańszych cenach. Przerabia koldry po 6 złotych, materace po 5 złotych.

— 0 0 0 —

PRZY OTYŁOŚCI, ARTRETYZMIE I CURZYCY naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa wzmacnia czynności żołądka i kiszek oraz ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy.

— 0 0 0 —

XXXVI WIECZÓR DYSKUSYJNY urządzi Związek zawodowy literatów w poniedziałek 8 maja w małej parterowej sali Kasyna i Koła lit.-art. przy ul. Akademickiej L. 13. Początek o godz. 19. Dyskusję zagai p. Andrzej Rybicki odczytem pt.: „Zagadnienie rzeczywistości scenicznej“.

WYSTAWA PRAC ŻEŃSKICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH. Staraniem państwowej szkoły zawodowej żeńskiej we Lwowie przy ul. Zielonej 8 odbędzie się w dniach od 7 do 9 maja włącznie przegląd prac uczennic lwowskich szkół zawodowych żeńskich, przeznaczonych na wystawę konkursową w Warszawie. Wystawa ma ujawnić stopień twórczości u młodzieży, połączony ze zmysłem praktycznym przez wykonanie pracy warsztatowej. Wystawa jest oparta na projektach własnych uczennic i obejmuje działy: krawiecki, bielizniarski, modniarski, trykotarski, górski, tkacki, hafciarski, koronkarski, galanterji skórzaney, gospodarstwa domowego i jest połączony ze sprzedażą wyrobów.

— 0 0 0 —

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ LUD. SPÓLDZIELCZEGO TOW. WYDAWNICZEGO zpowiedziane na poniedziałek nie odbędzie się. Następny termin będzie ogłoszony.

OBCHÓD 1-MAJOWY KLUBU DZIECIĘCEGO Rob. Tow. przyjaciół dzieci nie odbędzie się.

ŚWIĘTO UKRAIŃSKIE. Dziś w niedzielę święto ukraińskie pt. „Młodzież ukraińska Chrystusowi“. W pochodzie, który przejdzie od boiska „Sokila“ ulicami Stryjską, Kadecką, Kopernika, Słowackiego pod uniwersytelem Mickiewicza do kaplicy św. Jura. O godzinie 5 popołudniu odprawione zostanie nabożeństwo we wszystkich cerkwiach lwowskich. Jak wiadomo, młodzież z pod znaku organizacji ukraińskich nacjonalistów jest przeciwna świętu. Święto popierane jest przez elementy z pod znaku „Unda“.

KONKURS NA NAJOSZCZĘDNIEJSZĄ PRACOWNICĘ DOMOWĄ. W związku z konkursem na najoszczędniejszą pracownicę domową PKO podaje do wiadomości, że specjalny komitet przystępuje do oceny wyników za okres I półrocza na książeczkach oszczędnościowych PKO, zgłoszonych do konkursu. Termin konkursu upływa 1 października. Na nagrody dla najoszczędniejszych pracownic wyznaczonych jest 14.000 zł.

W CZASIE 24 GODZIN. Maj... wiosna. Miłość, bzy, słowiki, westchnienia, pragnienia, znaczenia... Jednym się wiedzie dobrze, innym gorzej, jeszcze innym całkiem źle. W obrębie 24 godzin... — ileż radości i wesela, ile smutku i rozgoryczenia przy-

Termin ciągnięcia się zbliża!

Korespondentka wystarczy na zamówienie.
Ćwiartka losu 10 zł. Połówka kosztuje 20 zł. a cały los 40 — zł.
Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

— DOM — Schütz i Chajes Lwów
BANKOWY

Każdy może się wzbogacić

kto zakupi los I-ej klasy w największej i najszcześniejszej Kolekturze Loterii Państwowej w kraju.

„NADZIEJA“, Lwów, Legionów 11.
albowiem największa wygrana wynosi w szczęśliwym wypadku
2.000.000 Złotych.

Ciągnięcie rozpoczyna się już 18 maja b. r.!

Na jeden los paść może 5 wygranych! Kolosalne szanse!

Ceny losów niepodwyższone: ćwiartka Zł. 10., połówka Zł. 20, cały Zł. 40.—.

Losy wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub za uprzednim nadesłaniem

należności na konto P. K. O. 500.060 z zapodaniem celu wpłaty.

Przesilenie na ratuszu lwowskim

w dalszym ciągu trwa i powstrzymuje ważniejsze czynności magistratu. Rozbicie w obozie sanacyjnym sięgnęło tak daleko, że mimo upływu już dłuższego czasu nie znaleziono sposobu zażegnania wywołanej burzy. Intrzygi zakulisowe, podniecone apetyty na intratne stanowisko, oto „zasadnicze“ trudności, normalne zresztą w erze pomajowej. Wedle krążących plotek sprawa prezyden-

tury we Lwowie ma być załatwiona dopiero po wyborze prezydenta państwa. Co ma jedno z drugiem wspólnego, trudno zgadnąć, widocznie decyzja co do Lwowa zapadnie w Warszawie, co też świadczy o niezależności samorządu lwowskiego. W kołach sanacyjnych twierdzą, że p. Drojanowski nie zostanie na stanowisku prezydenta miasta, co byłoby zresztą zgodne z dotychczasową praktyką, że na ratuszu lwowskim zmienia się zarządcę mniej więcej co roku. Od jesieni 1927 roku mieliśmy już czterech prezydentów, czy komisarzy. P. Drojanowski swoją „kadencję“ już przekroczył, wobec czego prawdopodobnie będzie musiał opuścić Lwów.

Tymczasem ważne sprawy czekają załatwienia. Wstrzymano np. rozdział kredytów budowlanych, posiedzenia komitetu rozbudowy się nie odbywają i skromny zresztą ruch budowlany we Lwowie czeka cierpliwie, bo sanatorzy walczą między sobą o prezydenturę. Zabawa jak na te ciężkie czasy dosyć kosztowna.

150 szt. — 35 gr.
NAJDOSKONALSZE TUTKI
PRIMA AIDA

Defraudacje w tramwajach lwowskich

Zarząd Związku strzeleckiego we Lwowie przysłał nam na podstawie § 19 ust. pras. następujące wielce osobliwe „sprostowanie“:

„1) Prawdą jest, że na skutek zarządzonej rewizji przez dyrekcję miejskich zakładów elektrycznych zawieszono w urzędowaniu pracowników MZE Furmanika, Grendeckiego, Czesnykowski i Lewandowskiego, natomiast nieprawdą jest że wyżej wymienieni to są „sami strzelcy“, gdyż żaden z nich nie jest członkiem Związku strzeleckiego. 2) Prawdą jest, że dyrekcja MZE nie przeprowadziła gwałtownych redukcji personalnych w łączności ze zmianą sposobu rozliczenia z biletów tramwajowych, natomiast nieprawdą jest, by zapasem biletów „strzelcy-konduktorzy“ zaczęli manipulować, gdyż żadnego nie zawieszono w czynnościach. 3) Prawdą jest, iż nie-

możliwym jest wprost stwierdzić, jak wielkie rozmiary przybrały defraudacje z biletami tramwajowymi i prawdą jest, że uczciwych i szlachetnych członków Związku strzeleckiego pracuje wielu w charakterze konduktorów tramwajowych, natomiast nieprawdą jest, by rozmiar defraudacji zależny był od ilości strzelców-konduktorów, gdyż, jak wykazały dotychczasowe dochodzenia dyscyplinarne, nadużyć z biletami tramwajowymi dopuścili się członkowie stowarzyszenia, niemającego nic wspólnego, a nawet wrogię Związkowi strzeleckiemu“.

Powyższe „sprostowanie“ umieszczamy tylko nato, aby się nasi czytelnicy mogli ubawić, czytając, jak Związek strzelecki swoim członkom nadaje tytuł „uczciwych i szlachetnych“.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE O KOMUNIZM

W procesie oskarżonych o komunizm zapadł wczoraj wyrok skazujący osk. Bernarda na 2 lata, zaś Poturaja na 20 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono. Siedzieli oni 22 miesiące w więzieniu śledczym.

SUKNA

olbrzymi wybór nowości włoskich damskich i męskich

Jan WALLACH i Syn — Lwów, Rynek 33.
Rok zał. 1841. Telefon 47-16

Ettingera „RHINOSAN“

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w brdynamji Kasy Chorych)

usuwa **KATAR NOSA**

pewnie, szybko

oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu

Wytwórnia: Apteka Dr. M. Ettingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

SZANTAŻ

Małżeństwo Bronisława i Teodor Kościowie z Ciemieszyc ad Brzeżany, biedni zarobnicy, mieli kilkoro dzieci. Gdy urodziła się córka najmłodsza doszli do wniosku, że utrzymanie dzieci jest dość ciężkie i trzeba temu jakoś poradzić. Po naradzie pani Bronisława oskarżyła niejakiego Władysława Szypera, zamożnego obszarnika, że dziecko jest jego. Sprawa oparła się o sąd. Aczkolwiek Teodor Kościów pod przysięgą zeznał, że z żoną krytycznego czasu nie miał stosunków, okazało się, że Szyper nie jest ojcem dziewczynki. Bronisławę i Teodora Kościów skazano na karę po pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 4.

Podziękowanie.

PODZIĘKOWANIE. Składam serdeczne podziękowanie Kołu zabawowemu Urzędników Kasy Chorych we Lwowie, za ofiarowaną mi jako bezrobotnemu kwotę 50 zł.
Grzegorz Rosenblatt.

SPORT

DZIEŃ PZPN. Mecz reprezentacyjny między Polską Północną i Południową w Katowicach; w Krakowie: Kraków—Śląsk; w Sosnowcu: Śląsk—Zagłębie; w Częstochowie: Zagłębie—Częstochowa; w Radomiu: Radom—Warszawa; w Warszawie: Warszawa—Lwów, oraz mecze niektórych A-klasowych zespołów; we Lwowie: Reprezentacja klasy A z reprezentacją klasy B.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZ. WYK. KOM. OKR. ZW. ZAW. odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Helmańskiej 8 II p. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 8 bm. odbędzie się zebranie ogólne członków PPS dzielnicy Gródeckiej. Na porządku dziennym: 1) Referat tow. Skalaka pt.: Przebieg święta 1 Maja w kraju i zagranicą. 2) Sprawy organizacyjne (ref. Górski).

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZARZĄDU KOMITETÓW DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA I KLEPARÓW odbędzie się we wtorek 9 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 7 maja

10.00: Nabożeństwo. 11.45: Odczyt. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny: utwory J. Brahmsa. 14.00: Odczyty dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Głosy przyrody w lesie jawajskim”. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Słuchowisko. 20.00: Audycja wesoła. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert. 22.25: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 8 maja

11.00: Przebieg Zgromadzenia Narodowego. Wybór Prezydenta Rzplitej. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.10: Kom. gospod. 15.35: Przegląd komun. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: Gramofon. 16.00: „Listy i programy”. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja franc. (kurs elementarny). 16.40: Odczyt: „Obrót płatniczy Polski”. 17.00: Koncert. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.15: „Legenda a rzeczywistość polskiego przemysłu naftowego”. 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert popularny. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.35: Dod. do dziennika radiowego. 21.40: Recital fortepianowy. 22.10: Feljton literacki. 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 9 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.10: Kom. meteor. 15.15: Kom. gospod. 15.25: Kącik LOPP. 15.30: Kom. urzędu wych. fiz. 15.35: Giełda zbożowa. 15.40: Gramofon. 16.00: „Wpływ słońca, wody i powietrza na skórę ludzką”. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej”. 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.50: „Rzemiosło w chwili obecnej”. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Dziennik radiowy. 19.30—24.00: Opera z Warszawy: „Quo vadis”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szatański plan” (Tom Mix).
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka”.
ATLANTIC: „Pod Twoją Obroną”.
CASINO: „Mężczyźni w jej życiu”.
CHIMERA: „Zemsta Tonya”.
GRAZYNA: „Słodka dziewczyna” (Anny Ondra).
KOPERNIK: „Słodka dziewczyna” (Anny Ondra).
MARYSIENKA: „Słodka dziewczyna” (Anny Ondra).
MIRAŻ: „Czar jej oczu”.
OAZA: Nieczynne.
PAN: „Miłostki księcia pana” i rewja.
PASAZ: „Kabirja”.
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt” (E. Božo i K. Tom).
PROMIEN: „Król Paryża” oraz „Wesoły wdowiec”.
RAJ: „Purpurowa gondola”.
STYLOWY: „Ludzie za kratami”.
SWIT: „Purpurowa gondola”.
UCIECHA: „Ostatnia noc kawalera” i rewja.

Bojkot piwa lwowskich browarów a koźli upór dyrekcji browarów

Dobiega już drugi miesiąc od czasu ogłoszenia bojkotu piwa lwowskiego przez Okręgowe Kom. Zw. zaw. we Lwowie.

Obiektywny nawet obserwator, nie może się zorjentować dla czego bojkot ten trwa. Konsument dziwi się temu uporowi dyrekcji. Jeżeli obcięto płace robotnicze o 22%, a surowce potaniały, jak chmiel, który dawniej kosztował 180 dolarów za 100 kg., a obecnie kosztuje od 8—12 dolarów i słód, który kosztował ponad 60 zł. za 100 kg., a obecnie kosztuje od 30—35 zł., to piwo lwowskie, mimo to nie potaniało. Dziwnem się też wydaje, że władze, które skwapliwie spieszą na pomoc akcjonariuszom browarnianym i w sprawie bojkotu konfiskują odczyty, już cenzurowane i drukowane w „Dzienniku Ludowym” i niedopuszczają do reklamowania bojkotu przez Związki zawodowe, te same władze nie zajmą się ceną tego fabrykatu. Na ucho opowiadają sobie ludziska, że na takie płecy, jakie mają browary lwow. żadna cena na ich piwo nie będzie za wysoka... Dyrektorzy browarów z panem juniorem Schaffem na czele, który znany jest z nadwyrażonych nerwów, wymyślają najrozmaitsze sztuczki, przyczem ustawicznie wysyłają różne delegacje do władz. Urządzają u siebie bankiety dla „możnych” tego świata, gdzie jedna butelka „Martela” kosztowała 120 zł., a jak nas informują, wypito sporą ilość flaszek. Najwięcej podobno wiatował p. Maksymowicz, starszy cechu Gosp. Szywnarskiego.

Mimo deficytu budżetowego dyrekcja browarów ma na drogie przyjęcia i niczem się nie krępuje, gdy pracujący robotnicy w browarach lwowskich nie posiadają na przeżycie tygodnia z rodziną z powodu głodowych płac.

Rozsyła się fałszywe wieści, że bojkot piwa lwowskiego został odwołany, a równocześnie przez

podstawiony „komitet” pracowników administracyjnych i robotników, rozsyła się protesty z wymuszonymi podpisami od robotników, ażeby Kom. Okr. Zw. zow. bojkot odwołała, jako szkodliwy dla egzystencji tych pracowników.

W Związku robotników browarnianych odbyło się zebranie organizacyjne w sprawie święcenia 1 Maja. Na tem zebraniu robotnicy browarniani uchwalili rezolucję upoważniającą Kom. Okręgową do prowadzenia dalszej akcji w kierunku zawarcia umowy zbiorowej, przyczem wyrazili pełne swoje zaufanie dla Kom. Okręgowej Zw. zaw.

Kiedy delegacja robotników nazajutrz przysłała dyrekcji zakomunikować, że robotnicy jak corocznie będą świętować 1 Maja, to panowie dyrektorzy oświadczyli, że kto chce to może pracować. Kiedy jednak się dowiedzieli, że w pochodzie majowym będą niesione transparenty, nawołujące do bojkotu piwa lwowskiego, zabronili brać udział w święceniu 1 Maja i zagrozili represjami. Mimo to 180 robotników, na 260 zatrudnionych w browarach, do pracy się nie zgłosiło. Dyrekcja nie mogąc w inny sposób się zemścić, nie wydała instrumentów muzycznych na dzień 1 maja dla orkiestry, którą robotnicy ze swoich składek założyli i instrumenta te są własnością zatrudnionych robotników w browarach. Panowie dyrektorowie zamiasł się do ludzku rzecz z robotnikami załatwić, naigrawają się z ich niedoli i oświadczenia, że ich bojkot nie dotyczy, że konsumpcja piwa wzmaga się i żadnej umowy zbiorowej im nie potrzeba. Jeżeli tak jest, to klasa robotnicza w Polsce powinna wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencje i piwa lwowskiego nie brać do ust tak długo, dopóki umowy zbiorowej dyrekcja lwowskich browarów z robotnikami nie zawrze!

ODCISKI Z KORZENIAMI

Naco męczyć się, narzekać;
Niema celu wcale zwlekać.

„LEBEWOHL” odciski leczy,
Z korzeniami je niweczy.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych

wyrażnie

„LEBEWOHL”

Wyrób krajowy.



PRECZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa —
to szercyiele zarazy i różnych chorób zakaźnych.

Należy je doszczętnie wytepić

tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego
środka, jakim jest

FLURIN

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



LWOWSKIE TOW. KREDYTOWE

Lwów, Legionów 33. — P. K. O. 500 510

poleca szczęśliwe losy Loterii Klasowej do I Klasy
27-mej Loterii Klasowej.

Clągnięcie już 18, 19, 20, 22 i 23 maja.

Najwyższa wygrana 2,000.000 złotych
w szczęśliwym wypadku

Ceny 1/4 10— zł, 1/2 20— zł, cały 40— zł.

Losy wysyłamy po nadesłaniu gotówki na konto
P. K. O. 500.510, za wymienieniem celu wpłaty.

Podziękowanie.

dla firmy M. FREILICHA, Zakład wyrobu bandaży przepuklinowych i brzusznych
LWÓW, GRÓDECKA 35.

Cienpiąc od kilkunastu lat na przepuklinę, nosiłem różne bandaże bezskutecznie. Dopiero na polecenie ks. Golińskiego proboszcza w Łabuniach, który po przebytej operacji musiał się udać do WP. udałem się również do Zakładu Pana. W Pan usunął mi moje cierpienia tak, iż obecnie czuję się zupełnie zdrowym.

Ks. Jan Władziński, Kanonik
Rektor w Lublinie.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową
wydaną przez P. K. U. Rawa Ruska. Jakób
Hoch r. Thierer.

TAPCZANY, MATERACE i KANAPY

najtaniej nabyć można w pracowni tapicerskiej

J. STERNA, Lwów, Szeptyckich 40, tel. 16-69.

Uwaga! Za dekorowanie jednego okna lub drzwi
1 zł. JEDNA ROLETA AUTOMATYCZNA 10 zł.

S
SIL
SILE
SILES
SILES
SILESIA

? nie jest to zagadka
lecz nazwa

Domu meblowego

który sprzedaje meble na splaty
po cenach ściśle gotówkowych

Lwów. Brajerowska 3

PASTYLKI
BELGIJSKIE

GAŚECKIEGO Reg. Min. Z. P. Nr. 29

dezynfekują jamę ustną. Najlepszy środek
zapobiegawczy przeciw chorobom zakaź-
nym jak grypa i angina. — Sprzedają apteki.